Nr. 91. Lwów — Sobota dnia 20 kwietnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 2 kor. 3 kor. 50 h. kwartalnie 6, 7, 50, 10 kor. 50 h. półrocznie 12, 15, 21.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Ring Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 53, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adam Ciborowskiego następca: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Ustęp publiczności wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyą 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Anglia i Niemcy.

Romantycy polityczni z przed lat sześćdziesięciu stawiali teoryę, że tak zwane sympatye jednych narodów do drugich są istotnym czynnikiem politycznym, że są tym trwałym gruntem, na którym można budować dalsze plany i kombinacye. Teorya ta, wbrew najoczywistszym faktom historycznym, do dziś dnia liczy jeszcze pewną ilość wyznawców, ponieważ każdy dzień niemal przynosi nam nowe dowody, iż w polityce sympatye idą zwykle w tym kierunku, jaki wskazują realne interesy narodów i państw. Znakomitym przykładem jest obserwacya zmiany wzajemnego stosunku Anglii i Niemiec.

Współzawodnictwo Anglii i Niemiec stanowi dzisiaj wybitniejszy moment polityki międzynarodowej. Przez długie lata Anglia, królowa mórz, zajmowała dominujące stanowisko w polityce światowej a jej szczególne położenie geograficzne, posiadanie obszernych, bogatych kolonij, z których złoto potokami płynie do stolicy, stanowiły niewzruszone podwaliny rozwoju ekonomicznego, strzeżonego przez potężną, nie mającą równej sobie w świecie flotę. W ciągu ostatnich lat dwudziestu wyrósł jednak nowy a groźny współzawodnik w postaci cesarstwa niemieckiego, które nietylko zaczęna robić coraz dotkliwszą konkurencyę przemysłowi angielskiemu, ale zagraża mocarstwowemu stanowisku Anglii, jej panowaniu na morzu.

Rozwój i wzrost Niemiec zagraża żywotnym interesom Anglii, podstawom, na których opiera się dzisiaj jej potęga i pomyślność a niedyplomatyczna otwartość Wilhelma II. ukazała Anglikom w jaskrawem świetle zamiary przeciwnika. To też dzisiaj świadomość niebezpieczeństwa niemieckiego jest w Anglii tak powszechną, że stanowi centralną oś i punkt wyjścia planów i koncepcyj politycznych nietylko w kołach zawodowych polityków i dyplomatów, ale również w opinii każdego, najbardziej skromnego obywatela angielskiego. Bez przesady mówić z Anglikiem o polityce, zawsze, jak korek na powierzchnię wody, wypłynąć musi kwestya niemiecka, która nie pozwala na takie zapomnienie o tem pewnym siebie Anglikom i naturalną koleją rzeczy musi wzbudzać silniejsze uczucia łączności pomiędzy koloniami a metropolią, dążenie do utrzymania potęgi morskiej na właściwym poziomie.

— Anglia dużo zawdzięcza Wilhelmowi II, oświadczył kiedyś pewien Anglik. Nikt w takim stopniu, jak on, nie przyczynił się do skonsolidowania uczuć narodowych.

— Pragniemy ograniczenia zbrojeń — powiedział innym razem pewien radykał angielski — ale nie ma w Anglii rozumnego człowieka, któryby zgodził się na odstąpienie od zasady „two powers standard", od zasady, że flota angielska musi zawsze dorównywać połączonym flotom dwóch najsilniejszych potęg morskich.

Dążąc do odosobnienia Niemiec, Anglia rozpoczęła od rokowań z Rosyą celem porozumienia się co do tych punktów, które były dotychczas między obu państwami sporne, postępuje w wytkniętym sobie kierunku stale i systematycznie. Wczorajszy zjazd gaetański, jako jedno z takich ogniw, zwraca uwagę, jako ogniwo w łańcuchu tych porozumień, prawdopodobnie najbardziej pamiętnym tem przerażeniem, jakiem nabawił cesarstwo niemieckie, tudzież gorzkiemi pigułkami, jakiemi prasa włoska uraczyła sprzymierzeńca swego z nad Sprewy.

Prasa berlińska o polityce zagr. Niemiec.

Po zjeździe w Rapallo ks. Buelow oświadczył korespondentowi „Giornale d'Italia": „Jestem zachwycony, iż mogłem skonstatować zupełną zgodność idei naszych z p. Tittonim". W czterdzieści dni po owej zachwycającej zgodności idei rządu niemieckiego z włoskim, pisze wysoce podobnie „Koelnische Ztg.": „Mnogie te manifestacye, skupiające się dokoła króla Edwarda i to pod hasłem pokoju powszechnego, nie mogą podejrzeń co do tego rodzaju robót pokojowych rozprószyć u tych mocarstw, które do nich nie są zapraszane. Austro-Węgry i Niemcy przez trzydzieści lat czynami udowadniają swoje zamiłowanie pokoju, unikając nastręczających się im pokus do wojny w warunkach pomyślnych. Sposób tedy wytwarzania stosunków kordyalnych rzekomo dla ubezpieczenia pokoju, bez przyzwania tych dwu mocarstw, musi naturalnie budzić w nich podejrzenie, iż tu chodzi raczej o wypaczenie równowagi europejskiej na ich niekorzyść. Skutkiem tego zamiast utwierdzenia otuchy w utrzymanie pokoju, muszą mocarstwa te potęgować zbrojenia swoje, aby na wszelkie wypadki były przygotowanemi. Tembardziej, ile że angielski syndykat pokojowy dla wypróbowania powszechnej miłości pokoju, proponuje rozbrojenie, któreby nienależących do syndykatu wydało na jego łaskę i niełaskę. Na szczęście jednak są Niemcy w tem położeniu, iż bez namiętności mogą z zimnem wyrachowaniem, dzięki swoim własnym siłom, przypatrywać się wszelkim zdarzeniom, mając tę pewność, że wojna z niemi byłaby dla każdego przeciwnika i dla każdej koalicyi przedsięwzięciem bardzo niepewnem, więc też z drogi swojej nie zejdą wobec dążności do osaczenia ich. Zjazd króla angielskiego z włoskim był zresztą już przed czterema tygodniami w londyńskich doniesieniach dworskich zapowiadany. Można przeto być pewnym, że zjazd ten żadną dla rządu niemieckiego nie jest niespodzianką".

Gdyby to prawdą było, ks. Bülow nie byłby się d. 31 marca „zachwycał" w Rapallo a półurzędowcy nie byliby też prawili o zupełnej zgodności z Włochami. „Deutsche Tagesztg.", którą ks. Bülow w rajchstagu wychwalał, podnosi, że ambasador Niemiec w Rzymie hr. Monts zgoła nie zna teraźniejszego usposobienia dworu włoskiego i Berlin został zjazdem w Gaecie zupełnie zaskoczony.

Charakterystycznem jest także, co pisze „Berl. Tagebl." o niemieckiem sterownictwie spraw zagranicznych z okazyi przemówienia p. Bassermanna, szefa stronnictwa narodowo-liberalnego, wygłoszonego przed kilku dniami w Magdeburgu. R. Bassermann, będący w bliskich stosunkach z ks. Bülowem, w mowie swej o niekorzystnem zewnętrznem położeniu Niemiec ubolewał, że naród niemiecki sprawy zewnętrzne pozostawia całkowicie dyplomacyi i w przeciwieństwie do innych narodów, sam się niemi nie interesuje, zaczem dyplomacya niemiecka nie ma się na kim oprzeć. Dalej uderzył na „zacofaną dyplomacyę niemiecką", do której tylko ludzie jednej sfery bywają powoływani, podczas gdy inne mocarstwa zwracają u kompetentów uwagę głównie na ich zdolności. Wreszcie uderzył powiernik ks. Bülowa na p. Tschirschkyego. „Berl. Tagebl.", oburzony tem, że umyślono za winę ślusarza powiesić kowala, wskazuje, na kim wina teraźniejszego położenia fatalnego właściwie ciąży. Pisze on:

„To nie p. Tschirschky w r. 1901 i 1902 kiedy Anglia przeciw pierwszemu traktatowi francusko-hiszpańskiemu co do Maroku zaprotestowała, przeoczył tę sposobność pomyślną i nie on przeoczeniem tem umożliwił i forytował porozumienie francusko-angielskie. Kto wówczas zapoznał wagę chwili i kto zapomniał ze wszelkimi honorami przyjąć p. Etienne, który pospieszył do Berlina, aby zapobiedz zrzeczeniu się Egiptu? To pp. Bülow i Richthofen (sekretarz stanu, tj. minister spraw zagr.). Kto przed jazdą tangerską sądził, że Anglia na nią się zgodzi i dopiero wtedy, gdy cesarz już był w Lizbonie, ocknął się nagle? Pp. Bülow i Wolff-Metternich (ambasador niemiecki w Londynie). Kto na ambasadorów niemieckich wpływał w duchu swojej polityki osobistej i kto już po ustąpieniu Delcassego w czerwcu 1905 przeszkodził porozumieniu się z Francyą? Wszechmożny p. Holstein (tajny radca w ministerstwie spraw zagr.). A kto zasłaniał p. Holsteina, kto całymi miesiącami dawał mu wolne pole i kto oświadczył p. Bihourdowi (ambasadorowi francuskiemu w Berlinie), że Francya w „przepaść" się stoczy, jeżeli projektu zwołania konferencyi nie przyjmie? Kanclerz ks. Bülow. Kto odrzucał wszelką osobną konwencyę niemiecko-francuską i kto swojem surowo odpychającem postępowaniem spowodował, że Francya do polityki Delcassego wróciła a p. Rouvier pobratał się z lordem Lansdowne? Pp. Bülow i Holstein. Kto każdego, wróżącego Niemcom odosobnienie na konferencyi algecirskiej, przezywał lichym patryotą i kto to aż do ostatniej chwili w taki wynik wierzyć nie chciał? Cały urząd spraw zagranicznych. A kogo czynią dzisiaj kozłem ofiarnym, jakoby krzyżującym politykę mądrą i systematyczną? Cierpliwego, milczącego br. Tschirschkyego!"

Taka to w takiej dobie drażliwej panuje zgodność w zjednoczonej Rzeszy niemieckiej. A wszelako ani Bülow, ani Holstein, ani Tschirschky, ani nawet cesarz temu nie są winni, tylko brutalny wobec jednych a uniżony względem drugich, a zawsze zarozumiały prusacyzm...

Korespondencye.

Paryż 15 kwietnia.

(Nowy wychowawca kobiet. — Skutki feminizmu. — Ognisko opustoszałe. — „Kobiety, do garnków!" — Obiady „na oko". — Ścisła dyeta. — Znaczenie dobrej gospodyni domu.)

Począł wychodzić w Paryżu nowy miesięcznik. Oto pierwszy jego egzemplarz: na różowej okładce widnieje napis: „Le nouvel éducateur" (Nowy wychowawca). W słowie wstępnem powiedziano, że czasopismo przeznaczone jest dla ludzi, którzy chcą pracować nad udoskonaleniem własnem i bliźnich. Z pomiędzy kilku interesujących prac na szczególniejszą uwagę zasługuje „Odezwa do kobiet", której myślą przewodnią jest hasło: „Femmes à nos casseroles, à nos fourneaux!" (Kobiety do rądli, do naszych ognisk!). Można sobie wyobrazić, z jakiem uczuciem przyjmą te słowa do wiadomości piękne, strojne Paryżanki i mniej piękne emancypantki w ogólności. Następuje wcale wymowne uzasadnienie tego śmiałego apelu.

Modny feminizm, pogoń za posadami, zajęciami i powołaniami, jakie dotychczas należały wyłącznie do atrybucyj płci męskiej, odstręcza, oddala ród niewieści od domu, od ognisk rodzinnych, tej właściwej dziedziny kobiet. To, co dotychczas stanowiło i powinno stanowić dumę kobiety, poczyna ona obecnie uważać za poniżające, za upokarzające ją. Pani domu, która zna się dobrze na kuchni, na gospodarce domowej, ledwie się dziś odważy przyznać do tego przymiotu. Nasze córki z wyższych, a zwłaszcza z niższych sfer szukają obecnie niezależności i zajęć na stanowiskach, na których je może zastąpić płeć męska, które właściwie dla nich nie są odpowiednie, a porzucają miejsca, należne im z natury ich pochodzenia i urządzeń towarzyskich.

Ujemne skutki szerzenia się feminizmu stają się coraz bardziej widoczne. Ciesząca się wziętością światową kuchnia francuska zaczyna podupadać, osobliwie po miastach, w klasach średnich. Dobre i smaczne potrawy podają dziś tylko w pierwszorzędnych restauracyach. W domach prywatnych ułatwia sobie żona lub matka sporządzanie obiadów przez zastosowanie rozmaitych sztucznych preparatów.

Modna gospodyni nie zagląda już do starych książek kucharskich, zawierających opisy przyrządzania wyśmienitych „aspics", „gelées", „chauds-froids", „galantines" i pasztetów z dziczyzny. Od czegoż są sklepy z gotowemi potrawami, gdzie znajduje się codziennie bogaty wybór „des plats du jour". Poco dusić godzinami wołowinę z winem, słoniną, jarzynami i koniakiem, skoro za $1^1/_2$ franka można otrzymać w pobliskim sklepie dużą porcyę „boeuf à la mode"?

Pani domu zupełnie nie interesuje się kuchnią; gospodarzą tam ludzie obcy, płatni, a skutki tego odbijają się ujemnie na zdrowiu całej rodziny. Bez inteligencyi bowiem chemiczne laboratoryum naszego smaku, tj. kuchnia narażaną bywa na niebezpieczne przypadki. Skoro są takie kobiety, które jako zdolne lekarki zasługują na uznanie, to tem wyżej należy cenić niewiasty, których zadanie polega na tem, by najbliższej rodzinie i domownikom zdrowie zapewnić i utrwalać je przez hygieniczne sporządzanie środków żywności, które stanowią główną podporę utrzymania w dobrym stanie organizmu ludzkiego.

„Nuże, szanowne panie — pisze autorka odezwy — porzućmy wstyd fałszywy! Wszak dobro narodu w naszem spoczywa ręku. Korzystajmy z postępów wiedzy w ten sposób, byśmy się nauczyły mężom naszym i dzieciom takie sporządzać potrawy, któreby ich zdrowiu służyły. Pozwólcie, byśmy były kucharkami, gdyż u ogniska kuchennego potrafimy sobie zgotować i nasze szczęście!

„Kto wie, czy te liczne choroby żołądka i kiszek, jakie trapią współczesną generacyę, nie mają źródła w tem, że w domach naszych kuchnię prowadzi się niedbale i bez inteligencyi."

Pod wieloma względami autorka odezwy musi mieć słuszność, skoro widzimy, jak bardzo zmienił się charakter uciech biesiadnych. T. zw. „gens du monde", którzy „diners" spożywają poza domem, udają się na obiady proszone bez wielkiej ochoty. Bardzo wiele osób musi zachowywać dyetę. Jedni nie jadają mięsa, lecz tylko jarzyny, a inni wyłącznie pieczyste, inni znów tylko „purées" i „maccaroni"; pasztety, trufle, gęsia wątróbka, homary, sosy z „crevettes", „champignons" (grzyby), „tomates" (pomidory), szparagi itd. choćby nie wiadomo jak wyśmienicie były przyrządzone i miały ponętne nazwy historyczne, dla wielu osób nie są dostępne. A przyczyną — choroba żołądkowa. Ku zmartwieniu pani domu a uciesze służby pięknie garnirowane półmiski srebrne odnoszą lokaje od stołów, częstokroć prawie nietknięte. Biesiadnicy popijają wodę mineralną lub połykają ukradkiem pigułki albo proszki.

Gospodynie nie wysadzają się obecnie na wyszukane potrawy, nie dbają o sławę kulinarną; obiady bywają coraz to krótsze. Dziś we Francyi na wystawnych „diners" nie tyle dba się o to, by zadowolnić podniebienie, jak, by ubawić oko. Dlatego to zapewne widzimy na modnych stołach biesiadnych także mnóstwo kwiatów i tyle kosztownych, ozdobnych drobnostek.

I tak w jednym z tutejszych domów „fashionables" ustawiono na stole miniaturę Trianonu ze starej porcelany sevrskiej: mała świątynia, otoczona stawem zwierciadlanym, z pośród którego wyrastały róże. Na stawie łabędzie i gondole a w niszach z róż i w gloryetach kwiatowych owczarze i pasterki w stylu roccoco. Fantastycznie ułożone girlandy z róż łączyły Trianon z umieszczonemi w rogach małemi świątyniami z róż, z poza których słupków porcelanowych przezierały strojne figurki w wersalskich toaletach dworskich z wieku XVII. Wszystkie te cacka zdobiły lampki elektryczne. Serwis był także stylowy, dostosowany do całości. Służba w białych perukach podawała najrzadsze potrawy. Piękna, urocza pani domu jadła pomarańczę, następnie piła słodką limoniadę, natomiast siedzący naprzeciw jej małżonek kazał sobie podać bułgarskie sterylizowane mleko i „purée" z soczewicy. Skazani na tak surową dyetę gospodarstwo mieli przynajmniej tę przyjemność, że mogli oczom swym sprawić „biesiadę".

Doszło do tego, że jedynym stołem, przy jakim się dziś z przyjemnością zasiada, jest zielony „bridge-table", że kobieta chętniej pracuje na poczcie, w urzędzie, kantorze, chętniej pisze i maluje, niż dogląda gospodarstwa domowego, a wszystko ma źródło w feminizmie. W dawnych czasach, gdy kobiecie były niedostępne dzisiejsze jej zawody, uważano za rzecz rozumiejącą się samą przez się, iż gospodarstwo domowe jest jedynym i najwłaściwszym obrębem jej działalności. Obecnie powinno się dążyć do tego, aby kobiecie przywrócić dawne jej stanowisko, należy genialnią, praktyczną panię domu społecznie wyżej cenić, niż adwokatkę lub doktorkę. U ogniska domowego może kobieta więcej się przysłużyć społeczeństwu, niż na fotelu parlamentarnym.

W. Koryatowicz.

Z Watykanu.

Rzym, 16 kwietnia.

(Doniosłość ostatniej allokucyi papieskiej. — Pius X wobec Francyi i republiki. — Nowi biskupi. — Ceremonie. — Konsystorz jawny. — Miliony zwrócone Kościołowi przez rząd włoski. — Dyr. Władimirow w Rzymie. — Sprawa nowych nuncyatur i protektoratu francuskiego na Wschodzie.)

Na konsystorzu wczorajszym wygłosił Pius X doniosłą (a znaną czytelnikom „Gaz. Nar." z telegramów) allokucyę. Słowa papieża można uważać za oficyalną odpowiedź Stolicy św. na ostatnie czyny rządu francuskiego. Zwróćmy uwagę na kilka ustępów najważniejszych. Ojciec św. dał kilkakrotnie wyraz gorącej miłości, jaką jest ożywiony względem narodu francuskiego. Utarło się zdanie, że Pius X otrzymał tyarę papieską głównie dzięki wpływowi Austryi, wobec czego rządzące sfery we Francyi szerzyły opinię, że papież jest nieprzyjaźnie wobec Francyi usposobiony i że w kwestyach politycznych trzyma się ściśle trójprzymierza. Polityki w ścisłem tego słowa znaczenia Pius X zarówno, jak i jego poprzednik, nie uprawiał i nie uprawia. Ponieważ jednak nieprzyjaciele Kościoła, zwłaszcza we Francyi, szerzyli rozmyślnie odmienne zdanie, szczególniej w ostatnich czasach, papież czuł się zmuszonym w słowach stanowczych rozprószyć tę legendę.

We czwartek odbędzie się w wielkiej sali beatyfikacyjnej konsystorz, na którym dokonaną będzie ceremonia „D'apertura della bocca" (otwarcia ust) i nadania czerwonych biretów nowo mianowanym kardynałom. Na tę uroczystość zaproszono około 3000 osób. W piątek kard. Steinhuber jako pierwszy dyakon wręczy osobiście, albo „per procuram" paliusze arcybiskupie arcypasterzom następujących dyecezyj: Chambery, Auch, Aquila, Papayan, Jukatan, Sevilla i biskupowi w Verdun „per privilegium".

Jutro wieczorem kard. Merry del Val wyda obiad, na który zostali zaproszeni kardynałowie: Richelmy, Canasas i Fischer, członkowie ciała dyplomatycznego i inne wybitne osoby. W niedzielę wieczorem będzie kard. sekretarz stanu podejmował na drugim obiedzie nowych kardynałów, należących do Kuryi.

Przed kilkoma dniami rząd włoski wypłacił Watykanowi 9 milionów lir, tytułem należytości winnej domom generalnym kongregacyj zakonnych, osiadłych w Rzymie. Ustawa z r. 1873 zniosła zakony, istniejące od wieków w państwie kościelnem, a mienie ich skonfiskował rząd. Najbardziej nielegalnym był akt konfiskaty dóbr, należących do domów generalnych (macierzystych) różnych kongregacyj. Te dobra były własnością nietylko zakonników-Włochów, ale w znaczniejszej części zakonników-cudzoziemców, poddanych państw obcych; dlatego to wszystkie kongregacye mają prawa posiadania w Rzymie swych reprezentacyj przy Stolicy św. Na tej podstawie rząd włoski zobowiązał się wypłacić domom generalnym zakonów 9 milionów jako odszkodowanie za konfiskatę dóbr.

„Corriere d' Italia" informuje, że transakcya między Stolicą św. a rządem włoskim przeprowadzoną była jeszcze 30 grudnia 1905. Trzeba było przeszło 15 miesięcy czasu na uzyskanie aprobaty odnośnego przedłożenia rządowego ze strony parlamentu i senatu, opublikowania ustawy samej i dekretu egzekucyjnego. Ostateczna cesya transakcyi miała miejsce tymi dniami. W akcie tym uczestniczyli: kardynał-wikaryusz, jako reprezentant papieża i zarządca generalny funduszów na cele wyznań i oświaty, dyr. Molfino; jako świadkowie fungowali: hr. Paolo Santuccii i Andrea Chiari. Fundusze wspomniane będą rozdzielone między oo. generałów zakonów, a ci przeznaczą je głównie na cele misyjne.

5

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Właśnie, jeżeli zabraknie oferty jej ojca, na którą baron, o czem nie wątpiła, liczył na pewno, to będzie on mógł wnioskować, że ona boi się jego obecności, że przeszkodziła jego przybyciu, lękając się o swe serce. Myśl taka najpierw ją rozśmieszyła, a potem obudziła w niej upór. Jeżeli jest tak zuchwałym, że pod takim pozorem chce się do niej zbliżyć, jeżeli ma odwagę rzeczywiście o jej względy się ubiegać, to ona mu dowiedzie, że się go nie obawia, że jego obecność lub nieobecność jest jej najzupełniej obojętną. Była i pozostanie, czem jest: piękną i dumną hrabianką Dagmarą. I potrafi utrzymać go w należytych granicach od siebie. Profesor jazdy konnej nie może być dla niej niebezpiecznym nawet wówczas, gdy jest pozasłużbowym oficerem kawaleryi i baronem w dodatku.

I jak przed chwilą obawiała się, aby ten kompetent nie był identycznym z baronem, tak teraz pragnęła tego. Kusiło ją to, podjąć walkę, z której musi wyjść zwycięzko.

— Cóż ty na to powiesz, Dagmaro? — zapytał ją ojciec raz jeszcze, gdy ona ciągle milczała.

— Zdaje mi się, że niema nic spiesznego — odpowiedziała na pozór obojętnie. — Ale jeżeli papa chce dziś po niego napisać, nie mogę mieć nic przeciwko temu. Namyśliłam się; może to będzie dobrze, jeżeli wezmę parę lekcyj jazdy konnej. W żadnym razie zaszkodzić to nie może. Czy zaś nauczyciel jest oficerem pozasłużbowym i ma tytuł barona, jest to zupełnie obojętnem; dla nas będzie tylko nauczycielem jazdy konnej i niczem więcej.

A ponieważ wszyscy inni życzyli sobie, aby dla nich stał się czemś więcej, więc żywo przytakiwali Dagmarze. Hrabia zaś zaraz poszedł do swego pokoju i z odwołaniem się na anons zaprosił do siebie pana barona.

Ponieważ zaś landrat wieczoru tego nie przytefteftował, wszyscy rozeszli się wcześniej na spoczynek.

II.

Wydawało się, że baron rzeczywiście nie może się dość napatrzeć przepysznym jukierom, które hrabia wysłał na dworzec kolejowy, aby przywiozły jego gościa. Ciągle jeszcze stał przed nimi, badawczo się im przypatrując.

Woźnica Fryderyk przyzwyczajonym był do tego, że każdy chwalił jego konie a najbardziej ci, którzy na koniach najmniej się rozumieli. Ten obcy jednak nic nie mówił, nawet wzrok jego nie zdradzał, czy podobały się mu konie, stojące bez ruchu i jedynie od czasu do czasu poruszające jakby w takt wysmukłe szyje, zdradzając tym ruchem, że chciałyby wichrem polecieć a tymczasem wola woźnicy trzyma je przykute do miejsca.

Lokaj zajęty był ładowaniem, raczej tylko dozorowaniem ładowania kufrów barona na stojący opodal wózek.

Fryderyk siedział nieruchomo na koźle i chociaż patrzał prosto przed siebie, wiedział już, że ten obcy pan, który tak badawczo koniom się przypatruje, nie tylko gra rolę znawcy koni, ale jest nim w rzeczywistości. Naraz poczuł, że baron przenosi na niego swój wzrok.

Konie, powóz i woźnica stanowią jedność i jeżeli woźnica jest bez zarzutu, bywa zazwyczaj takim cały zaprzęg. Fryderyk wiedział o tem bardzo dobrze i dlatego siedział, jak z kamienia wykuty, ze wzrokiem utkwionym pomiędzy dwie głowy końskie i nie ważył się nawet zerknąć na barona, aby śledzić jego ruchy. Tylko zarumieniona nieco pod badawczym wzrokiem barona twarz woźnicy, zdradzała, że w tej kamiennej figurze jest życie.

Wreszcie baron skończył swój przegląd. Musiał być zadowolony a Fryderyk dostrzegł to natychmiast i twarz jego rozjaśniła się szczęśliwym, dumnym uśmiechem. Gość atoli i teraz nie wymówił ani jednego słowa pochwały a to milczenie właśnie znalazło u woźnicy największe uznanie. Słowo pochwały tak by wyglądało, jak gdyby baron nie spodziewał się zobaczyć zaprzęgu pod każdym względem bez zarzutu. A któżby miał mieć takie zaprzęgi, jeżeli nie hrabia Gründingen? Może landrat, którego stajnia dawniej była sławną, ale którego konie wrosły nogami w ziemię, odkąd on sprawił sobie ten przeklęty automobil...

Zawsze, ilekroć Fryderyk pomyślał o tym modnym wynalazku, opadała go wściekłość i wówczas uderzał biczem, chociaż lekko, jukierów, aby jeszcze szybciej biegły, niż zwykle. Wydawało się, jakby wraz z niemi chciał uciec przed myślą o tym potworze.

Nareszcie lokaj oznajmił, że kufry już załadowane. Tylko ze względu na brak tragarzy na małym dworcu kolejowym, manipulacya ta trwała tak długo, albowiem kufrów ani nie było wiele, ani nie były wielkie.

— Wszystko już gotowe, może pan baron raczy wsiadać.

W minutę potem toczył się powóz po gładkiej, doskonale utrzymanej drodze. Baron Scheidegg z ciekawością rozglądał się po okolicy. Była ona dla niego zupełnie czemś nowem, bo w ogóle okolic wiejskich prawie nie znał. Gdy jeszcze był młodym, pięknym, wesołym i bogatym, jak sam o sobie wyrażał się z ironią, lubił podróżować. Ale do podróży ciągnęła go nie natura, ale wesołe i hulaszcze życie i dlatego jeździł do Monte Carlo do Nizzy, z ciekawości był raz nawet w Kairo i w Konstantynopolu. Ale wsi nieznał. Poza Berlinem kończy się kultura, mawiał.

— Jako okolica ujdzie — pomyślał baron, patrząc na roztaczający się krajobraz.

W tej chwili obrócił się szybko na lewo, ale miejsce u jego boku było próżne. A jemu przesłyszał się wyraźnie głos otyłego Schmidta, który w pułku sławnym był ze swoich wyrażeń. Pamięta dokładnie, jak Schmidt za swej pierwszej bytności w Monte Carlo wyrzekł te słowa: Jako okolica ujdzie! Zrobiły one furorę i były podawane z ust do ust. Jakże wesoło się wówczas żyło! A teraz? Otyły Schmidt musiał chwycić za rewolwer, aby życiem zapłacić swoje długi karciane.

A on? Przypomniał sobie swoich jukierów, którymi imponował wszystkim w Hanowerze. Robił wrażenie tymi końmi i autentycznym wiedeńskim woźnicą, który był wprawdzie łotrem i ogromnie go oszukiwał, ale dla koni był dobrym i jeździł niezrównanie.

Tef-tef automobilu przerwało mu jego rozmyślanie.

Konie poczęły się niespokoić, lecz Fryderyk utrzymał je w ręce. Gdy jednak automobil ich minął, śmignął po koniach biczem.

(C. d. n.)

Bawi tu od kilku dni A. Władimirow, dyrektor departamentu spraw wyznaniowych w Petersburgu. Niektóre dzienniki doniosły, że reprezentant rządu rosyjskiego przybył do Rzymu, aby uzyskać w Watykanie zezwolenie na pewne zmiany w umowie ze Stolicą św., dotyczącej używania w kościołach katolickich języka rosyjskiego w nabożeństwach poza-liturgicznych, kazaniach itd. O ile zdołałem tę rzecz zbadać, to Władimirow nie przybył tu w specyalnej misyi, ale w charakterze prywatnym. Jest teraz na urlopie i przyjechał do Rzymu z Nizzy. Władimirow był dwa razy na audyencyi u kard. Merry del Val a zapewne będzie też przyjętym przez Ojca św. Najprawdopodobniej dyrektor depart. wyznań obcych omawiał z kard. sekretarzem stanu projekty co do spraw wyznaniowych, jakie minister Stołypin zamierza przedłożyć dumie państwowej. Zresztą bytności Władimirowa w Rzymie nie należy przypisywać jakiegoś większego znaczenia i dlatego, ponieważ relacye z Watykanem nie zależą w Rosyi od departamentu wyznań obcych, który jest zwyczajną sekcyą ministerstwa spraw wewnętrznych, ale od ministerstwa spraw zagranicznych.

Doniesiono, że jest w drodze do Rzymu nadzwyczajne poselstwo chińskie, które ma traktować z Watykanem w sprawach dotyczących katolików zamieszkałych w państwie chińskiem. Być może, że istotnie przyjedzie tu misya wspomniana, lecz dotychczas sekretaryat stanu nie otrzymał żadnego oficyalnego uwiadomienia w tym względzie. Nie jest rzeczą zgodną z prawdą, jakoby Stolica św. zamierzała nawiązać trwałe stosunki dyplomatyczne z Chinami i kreować nuncyaturę w Pekinie. Jest wolą Piusa X. trzymać się ściśle „status quo" tak na Wschodzie, jak i na dalekim Wschodzie.

Także z papierów skonfiskowanych w nuncyaturze paryskiej wypływa, że Stolica św. nie myśli uszczuplać praw Francyi w dziedzinie protektoratu. Wobec tego wiadomości dziennikarskie o rzekomym zamiarze utworzenia nuncyatury apostolskiej czy w Konstantynopolu, czy w Pekinie są bezpodstawne.

K. Rosscyo.

Wychodźtwo robotników i brak ich.

Z pod Rzeszowa pisze nam jeden z przyjaciół „Gaz. Nar.":

Bardzo słusznie często odzywają się głosy przeciw dokonywanym sprzedażom majątków ziemskich na parcelacyę. Naturalnie tyle nas, ile ziemi naszej, ale aby to złe usunąć, potrzeba przedewszystkiem usunąć tego zła przyczyny. A jakież to są przyczyny?

Miliony, jakie lud nasz z Ameryki do kraju przynosi i gorączka, z jaką lud ten ziemię nabywa, spowodowały, że cena ziemi do niemożliwych granic już doszła, a nieprzeparte trudności, jakie ma do pokonania każdy gospodarujący na większym obszarze roli, które go często w rozpaczliwem stawiają położeniu, sprawiają, że pomimo najlepszych zasad i miłości ojczyzny, łatwo skłaniają się do pozbycia ziemi i gospodarstwa. Trzeba sobie otwarcie to powiedzieć, że w takich warunkach, w jakich dziś gospodarujemy — niemożliwą jest egzystencya. A więc nad temby trzeba radzić, aby te stosunki poprawić.

Klimatyczne położenie naszego kraju nieszczególne; raz posucha wypali, to znowu słota zboża wyniszczy. Raz myszy wyjedzą — to znowu gdy trochę lepszy urodzaj, zboże bardzo tanie. Po nad wszystkiem złem atoli góruje u nas brak służby i robotnika, pomijając już to, że sługę i robotników stosunkowo do wydatności ich pracy i do naszych cen zboża drogo płacić musimy. Jestem dzierżawcą, gospodaruję na obszarze 430 m., potrzebuję do obsługi inwentarzy i uprawy roli 20 ludzi służby rocznej. Dotąd bywało jeszcze jako tako. W tym roku coś się stało, lud opanowała gorączka i do Prus idą. Zaraz po N. Roku było tak przez parę dni, że karbownik wodę ze studni ciągnął, a ja i moja żona wyprowadzaliśmy fornalki do pojenia, bo nikogo ze służby do pomocy nie było. Dopiero jakoś w Trzech Króli, jak się wychodzili po wsi, wypróżnowali i wziętą w Nowy Rok zasługę przepili, poprzychodzili napowrót i służą dalej. Ale ileż strapienia i irytacyi przeszedłem, a jeden z nich pocieszył mnie przynajmniej, bo mi powiedział: „było nam jegomości bardzo żal, tośwa się powrócili". Nadmienić muszę, że płacę fornalowi 41 złr., daję 10 cetn. metr. zboża bardzo dobrze czyszczonego, pół morgi ziemi wygnojonej pod okopowe, pastwisko i utrzymanie dwu sztuk bydła (a gdy nie trzyma bydła, dostaje 6 złr. gotówką) i furę siana z łąki, słowem ma utrzymanie takie, jakiego nie jeden gospodarz na wsi nie posiada. Pastuch, który 11 lat u mnie służył, w tym roku podziękował. Dlaczego? pytam. Do Prus idę. A po co? A kiejta drudzy idą, to i ja pójdę. Wreszcie po długich namowach i perswazyach starego i dobrego mojego sługi karbownika oświadczył mu „ja ta zostanę, ale nie mówcie nic, niech się ta natrapią!" Oto ilustracya dzisiejszych stosunków służbowych, które takie same zapewne są u nas przeważnie. Ileż to szkody każdy z nas ponosi w polu przy zbiorze siana lub zboża przez to, że coby powinno być zrobione w jednym dniu, trwa dni kilka albo i kilkanaście, bo nie ma potrzebnej ilości rąk do pracy. I dzieje się tak, że jedna robota nieskończona a druga już gwałtu woła — i tak dalej i dalej — i przez to zaniedbuje się uprawę roli, opóźnia się zasiew oziminy; często i słota zastaje niesprzątnięte zboże w polu, które porasta i traci na wartości, słowem szkody nieobliczone — i cóż tu się dziwić, że nie jeden właściciel majątku znękany i wyczerpany takiemi trudnościami, widząc, że do upadku i ruiny przyjść musi pozbywa się tej ziemi, choć często może z żalem i bolem serca.

Nie przeczę, że każdy człowiek powinien mieć swobodę rozporządzania swoją osobą; nie przeczę, że całej masie ludzi potrzebującej zarobku, nasze gospodarstwa rolne dać go nie mogą i że tego zarobku gdzie indziej lud szukać musi, ale przecież obmyśleć potrzeba środki, aby z kraju lekkomyślnie nie wychodzili ci, którzy tutaj mogą mieć służbę lub całoroczny pewny zarobek. Dzisiaj już nie istotna potrzeba zarobku, ale jakiś paroksyzm emigracyi owładnął ludem. Dzisiaj znaczna część młodzieży, która miałaby służbę tutaj, czy to we dworze, czy to u gospodarzy zamożniejszych we wsi, nie da się za żadną cenę nakłonić do pozostania na miejscu, ale wychodzi w świat. Idą dziewczęta często młodziutkie, bo tu w domu pod okiem rodziców, krewnych i proboszcza wystrzegać się muszą czynów nagannych, a tam bez przeszkody żadnej oddają się rozpuście; idą chłopacy wierni towarzysze swoich bogdanek, tam łączą się w pary, podają się za małżonków i tak używają błogich chwil młodego wieku. To też powróciwszy do domu na zimowe leże, zdemoralizowani, zbydlęceni, napełniają całą wieś rozpustą, próżniactwem, bitkami i awanturami, i taki to jest dorobek moralny, który przynoszą społeczeństwu, bo o dorobku materyalnym mowy nie ma, bo albo nic, albo mało co pieniędzy zaoszczędzą.

Niechże więc ci, którzy słusznie boleją nad zanikaniem dworów wiejskich pomyślą o tem, aby tak masowe wychodźtwo i to szczególnie do Prus powstrzymać lub bodaj do pewnych granic umniejszyć, przez zakaz np. dziewczętom do ukończenia 20 roku życia, a parobkom powinno być dozwolone o tyle, o ile tu w miejscu służby i zatrudnienia nie mają.

W tej wsi, gdzie mieszkam i zamęczam się gospodarstwem, zawsze z wiosną 500 ludzi wychodzi w świat — a czy potrzebują? Nie! więcej niż połowa ich z pewnością miałaby tu stały zarobek i nie gorszy, jak tam w Prusach. Niechże więc nasze wpływowe i miarodajne czynniki starają się usilnie o to, aby ta emigracya robotników miała tylko o tyle miejsce, o ile w danej miejscowości jest istotną potrzebą — a niech nie będzie wśród ludu gorączką i paroksyzmem.

*

Na środowem walnem zgromadzeniu krak. Tow. rolniczego omawiano sprawę wychodźtwa robotników i podnoszono, że jest ono szkodliwe ze względów narodowych i moralnych, wracający bowiem robotnicy i robotnice szerzą demoralizacyę. Uchwalono też rezolucyę w tej kwestyi postawioną przez p. Chwaliboga, aby nie przepuszczać przez granicę małoletnich wychodźców bez zezwolenia rodziców i opieki starszych.

Na temże zgromadzeniu p. C i e ś l e w i c z, prezes okręgowego Tow. roln. krakowskiego referował: „O służbie i robotnikach w gospodarstwie rolnem". Omówił stosunki, panujące obecnie na wsi, co do służby folwarcznej. Ucieka ona coraz więcej do miast, mimo że położenie jej na wsi jest stosunkowo lepsze, aniżeli samodzielnego drobnego rolnika na kilku morgach. Chcąc zatrzymać służbę na wsi, należy zastanowić się nad polepszeniem warunków jej bytu zarówno pod względem materyalnym, jak duchowym. Referent przedstawił następujące rezolucye: 1) Zgromadzenie oświadcza się za potrzebą ustawowego ubezpieczenia służby folwarcznej na starość i poleca komitetowi poczynienie odpowiednich kroków, aby ubezpieczenie takie jak najrychlej przyszło do skutku. 2) Zgromadzenie uchwala uprosić komitet, aby w uzupełnieniu rozpoczętej akcyi i na podstawie dat statystycznych dla powiatów, reprezentowanych w tutejszem Towarzystwie, zajął się ustaleniem norm co do zaspokojenia bytu materyalnego służby folwarcznej i co do stopniowego zaspokojenia jej potrzeb kulturalnych.

Koreferent dr. Kazimierz K u m a n i e c k i, naczelnik okręgowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, podnosił, że brak robotnika rolnego łączy się jak najściślej z emigracyą. Nigdzie może nie popełniliśmy tyle błędów, co właśnie w tej dziedzinie. Emigracya nowoczesna jest następstwem postępu oświaty i w ślad za tem idącego zwiększenia się potrzeb. Gdy ludność zaspokojenia tych potrzeb na miejscu nie znajdzie, grunt dla emigracyi jest gotowy. Dziś głównego kontyngentu emigracyi dostarczają Włochy i Austrya, a w tej ostatniej jedno z naczelnych miejsc zajmuje Galicya. Gdy emigracya zawitała i do nas, zdawało się, że głównem jej źródłem jest ajent, gdy tymczasem ajent wyzyskuje tylko korzystne dla siebie warunki. Represya zawiodła, nie pomogła nawet specyalna ustawa przeciw ajentom i pomyśleliśmy o prowencyi, o publicznych biurach pośrednictwa pracy dopiero wtedy, gdy emigracya rozlała się szerokim i niepowstrzymanym strumieniem. Przytem nie wyposażono ich ani w środki materyalne, ani w odpowiednie siły. Ludność jest uprzedzona do pracy w kraju, a przytem wchodzi w grę czynnik psychologiczny: pęd w świat szeroki. Chcąc złemu zaradzić, musimy przejść do systemu robocizny sezonowej, opartej na dokładnem i wczesnem obliczeniu zapotrzebowania sił roboczych i warunków robocizny. Konieczne jest to tem bardziej, że stoimy wobec importu obcego robotnika do kraju. Wobec takiego stanu rzeczy są niezbędnemi publiczne biura pośrednictwa pracy, któreby stały na wysokości swego zadania i dlatego ich reorganizacyi trzeba się domagać jak najprędzej. Mowca obecny ustrój tych biur poddaje ostrej krytyce i kończy słowami, że podjął się odczytu z całą gotowością, w tem przekonaniu, że stając przed zgromadzeniem tylko z czystą prawdą, bez żadnych osłonek, spełnia obowiązek obywatelski w miarę sił swoich możliwie najlepiej.

Rezolucye p. Cieślewicza przekazano komitetowi, a referat dr. Kumanieckiego po krótkiej dyskusyi przyjęto do wiadomości.

Ruch przedwyborczy.

Ludowcy jasno się wypowiedzieli.

„Kurj. lwowski" wystąpił wczoraj z artykułem o łacińskim napisie: „Alea jacta" tej treści:

„Obecnie ogłosiła rada narodowa dalszą seryę kandydatur, przez siebie popieranych, a w niej znajdujemy także kandydaturę p. Pawła Nawrockiego na okręg 50 (wiejski) Krosno, Strzyżów, Frysztak, Żmigród. Okręg ten nie jest wcale „zagrożony" ani przez Rusinów, ani przez socyalistów, ani przez syonistów. Ale kandyduje w nim przywódca pol. stron. ludowego, pos. Jan Stapiński i przeciw niemu to rada narodowa użycza poparcia kandydaturze p. Nawrockiego, który do centrum klerykalnego się zalicza.

„Nie mamy bynajmniej pretensyi, aby w okręgu, w którym p. Stapiński kandyduje, nikt inny nie próbował szczęścia. Jest w tym okręgu jeszcze drugi mandat do wzięcia, a kuszą się o niego przedstawiciele różnych stronnictw. Ale jeśli rada narodowa wkracza do tego okręgu wyborczego i w nim bierze w opiekę jednego z kandydatów, przynależnego do partyi skonfederowanej, to tego kroku inaczej zrozumieć chyba nie można, jak tylko za uznanie tego okręgu za „narodowo zagrożony", a ponieważ żadnego z innych współubiegających się o mandat rada narodowa z pewnością klątwą narodową nie zamierza wyróżnić, musimy protegowanie klerykała przeciw ludowcowi uznać za wypowiedzenie wojny pol. stron. ludowemu i za proklamowanie tego stronnictwa antinarodowem. Jesteśmy też na to przygotowani, że ugodziwszy nasamprzód w kandydaturę przywódcy stronnictwa, rada narodowa wyruszy już do boju na całej linii przeciw ludowcom. Byłoby to konsekwentnem i logicznem, a sprawdziłoby tylko nasze przewidywania co do dalszych poruszeń strategicznych rady narodowej.

„Polskie stronnictwo ludowe podejmie rękawicę, rzuconą mu przez spółkę mandatową, zwaną radą narodową. A jest to wyzwanie nie tylko do walki wyborczej do upadłego. Zwalczanie przez radę narodową pol. stronnictwa ludowego, jako antinarodowego, jest rozkopaniem nowej przepaści między przyszłem Kołem polskiem, a opozycyą włościańską polską".

W końcu wyraźnie „Kuryer lwowski" oświadcza, iż można na pewne przewidzieć, że kongres stronnictwa ludowego, który ma orzec o przyszłym stosunku posłów ludowców do Koła polskiego, nie pozwoli posłom ludowców wstąpić do Koła polskiego.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze w ciągu akcyi wyborczej, — dziś ograniczymy się do zaznaczenia, że zdziwienie „Kuryera lwow.", iż Rada narodowa innego kandydata popiera w okręgu, w którym występuje p. Stapiński, jest nie na miejscu. Wystarczyło było ludowcom przeczytać uchwalony d. 28 grudnia z. r. przez sejmowe Koło polskie regulamin dla Rady narodowej, a byliby dziś nie potrzebowali się dziwić zatwierdzeniu kandydatury p. Nawrockiego przeciw p. Stapińskiemu.

Paragraf 2 tego regulaminu wyraźnie powiada: „Przy wyborach do rady państwa Rada narodowa popierać będzie t y l k o tych kandydatów, którzy uznają potrzebę solidarności Koła polskiego i zobowiążą się wytrwać w tej solidarności przez cały okres ich funkcyj. Rada narodowa wpływa z reguły na wybory tylko o tyle, o ile zagraża wybór kandydata antinarodowego lub k a n d y d a t a nieuznającego solidarności Koła polskiego". A że ani stronnictwo ludowe nie orzekło dotychczas, że uznaje solidarność Koła, ani p. Stapiński nie oświadczył, że wstąpi do Koła, przeto Rada narodowa zatwierdzając na wniosek komitetów lokalnych kandydata, uznającego solidarność Koła przeciw p. Stapińskiemu, który dotychczas przeciw solidarności występował, a posłowie do jego stronnictwa należący do Koła polskiego w ubiegłej kadencyi nie należeli, postąpiła jedynie w myśl § 2 regulaminu ją obowiązującego.

Doniesienia z kraju.

Bełz. Dnia 15 bm. odbył się w Bełzie w salach kasyna miejskiego i towarzystwa zaliczkowego wiec wyborczy okręgu miejskiego nr. 30. Na wiec ten przybyła okolica i liczny zastęp obywateli-wyborców w liczbie około 800, wśród których reprezentanci wszelakich zawodów i stanów. Zagaił zgromadzenie sędzia p. Bolesław Krokowski, poczem objął przewodnictwo wiecu p. dr. Wincenty Kraiński, marszałek powiatu sokalskiego. Po stosownem przemówieniu przewodniczącego, wygłosił mowę programowo-kandydacką p. prof. wszechnicy lwowskiej, Stanisław Starzyński. W prawie całogodzinnem przemówieniu treściwem i stylowem przedstawił kandydat prof. Starzyński wyborcom swój program polityczny. Wskazał, iż kandyduje pod hasłem solidarności Koła polskiego, podniósł i omówił obszernie postulaty kraju naszego i streścił dziesięcioletnią działalność swą jako posła do rady państwa, odpowiedział wreszcie na przeróżne interpelacye wyborców doń skierowane.

Za poparciem kandydatury p. prof. Starzyńskiego przemówił następnie radca i naczelnik sądu w Bełzie p. Henryk Goralski. W patryotycznej swej mowie przerywanej gromkimi okrzykami a wypowiedzianej ze swadą niezwykłą i zapałem, podniósł p. naczelnik Goralski konieczność doboru odpowiedniego kandydata ze względu na niebezpieczeństwo przewagi innych stronnictw parlamentarnych, wyliczył wyborcom zasługi kandydata prof. Starzyńskiego, poruszył kwestyę syonizmu, podniósł potrzebę zwalczania go, o ileby się wrogo odnosił do Polaków, wezwał do zgody i wspólnej pracy zamieszkujących kraj nasz Polaków, Rusinów i Żydów, przypomniał synom Izraela ich długi wdzięczności, zaciągnięte w zamierzchłej przeszłości u gościnnego dla nich zawsze Polaka i patryotyzm ich przodków i wlał w zgromadzonych otuchę, że co Bóg i wieki złączyły, tego ludzka siła nie rozłączy.

Następnie adwokat dr. Klein w mowie polskiej i żargonie żydowskim wypowiedzianej wezwał żydów do połączenia się pod sztandarem polskim, poczem rozentuzyazmowani obecni wyborcy przez aklamacyę i jednomyślnie uchwalili popierać wyłącznie kandydaturę tyle sympatycznego i zasłużonego kandydata.

Podnieść należy, że spokój nigdzie nie został ani na chwilę zakłócony i że całe zebranie odbyło się pod hasłem zgody i jednomyślności.

Brzeżany. W okręgu miejskim Brzeżany nr. 29 kandyduje z ramienia Rady narod. dr. Władysław D u l ę b a b. wicepres Koła polskiego a jako kontrkandydat jego występuje ludowiec, radca sądu Hoser, a nadto ubiegają się o mandat Rusin Starosolski i syonista dr. Samuel Rapoport. Dr. Dulęba odbył już mnóstwo zgromadzeń wyborczych i kandydatura jego zdaje się być pewną; dr. Hoser atoli nie dał jeszcze za wygranę i w zabiegach swoich nie ustaje. Jak te zabiegi się odbywają i za czyją pomocą, szeroko opisuje „Dz. polski". Oto dr. Hoser dobrawszy sobie odpowiednią kompanię, od dwu lat już agitacyą zaskarbić usiłuje sobie wzięcie. Najpierw zagarnął rządy w Tow. Szkoły lud. i począł odwiedzać także przedmiejskie czytelnie tego Towarzystwa, gdzie bratał się z mieszczaństwem i ludem, urządzał wieczorki i koncerty. Utworzył nawet związek „Odrodzenia", do którego z wykładami zaprosił Andrzeja Niemojowskiego. Ale gdy „odrodzeńcy" poczęli zawierać i ugodę polsko-ruską i bratać się z syonistami, obudziło się społeczeństwo polskie i wytrąciło z rąk p. Hosera i tow. zarząd Tow. Szkoły lud. Usunięci stąd przenieśli „odrodzeńcy" całą swoją robotę do „Sokoła", którego podwoje otworzył im gościnnie p. Wiszniewski. Wieczorom literacko-artystyczno-tanecznym, urządzanym przez nich poprzednio w T. S. L., dawał teraz firmę „Sokół". Zwabiono na nie tak samo szerokie masy ludowe i robotnicze i oświecano je w ten sposób, że obudzono w nich niechęć, a nawet nienawiść do klas posiadających, a pod względem narodowym kształcono ich w tym kierunku, że przeszłość naszą dziejową przedstawiano jako stek gałgaństw szlacheckich, popełnianych na ludzie polskim i ruskim, mówiono im o zwyrodnieniu panów, szlachciców i inteligentników, którzy poszli w narodowych demokratów na zgubę ludu, ba nawet podniecano nieufność przeciw duchowieństwu i podkopywano jego powagę. Kiedy wiadomym stał się projekt podziału okręgów wyborczych, dr. Hoser et consortes nawrócili się do prac w komisyi wykładowej T. S. L. i dziwna rzecz, zamiast wyjazdami swymi z wykładami ogarnąć wszystkie wiejskie czytelnie Towarzystwa, zaopiekowali się tylko czytelniami w tych gminach, które należą do brzeżańskiego miejskiego okręgu wyborczego, t. j. Baranówka, Kuropatniki, Hucisko, Podwysokie i Rohatyn-miasteczko. Tak więc znowu pod firmą i kosztem T. S. L. prowadziło się agitacyę za drem Hoserem. Zanim dr. Hoser wypoczwarczył się jako kandydat do mandatu, ludzie, stojący na uboczu, patrzący z daleka na pracę społeczną w rozmaitych towarzystwach pp. Hosera i jego przyjaciół politycznych, wprost dziwili się temu ich poświęcaniu się idei, bez względu na to, czy się na nią godzili lub nie, ale z chwilą, kiedy wysuniętą została kandydatura dra Hosera, urok prysnął! Praca ideowa okazała się geszefciarskiem macherstwem, o tyle w dodatku niesmacznem, że było prowadzonem pod firmą towarzystw narodowych, do których politycznego fermentu wprowadzać nie wolno i z draperyą bezinteresowności i poświęcenia się. Sokół ocknął się także i na walnem zgromadzeniu z d. 7 bm. wymiótł z wydziału całą klikę p. Hosera wraz z Wiszniewskim.

W marcu odbył się tu wiec, na który przybył nawet sam p. Jakób Bojko, występował także na nim galopen ludowo-socyalny Dąbski, był i wiatraczek do zawracania głów mieszczańskich i chłopskich w osobie niejakiego Wygody, który umie być odrazu w swej własnej osobie zarówno szczerym Polakiem, jak i gorącym Rusinem, a przekonania polityczne zmienia, jak wąż skórę. Ten pan Wygoda umie i inne sztuczki. Pokazywał, jak potrafi rzetelny, niesfałszowany ludowiec prać chłopów na lewo i prawo w gębę, będąc zastępcą obszaru dworskiego, a równocześnie ten sam zastępca obszaru dworskiego w osobie p. Wygody włóczy się między zebranym ludem na odpuście i podmawia ich do strajku rolnego.

Czy złe te obrazki z „ruchu wyborczego"?

Pilzno. Dnia 17 bm. odbyło się w Pilznie zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet obywatelski, na które zaproszono ks. prałata Leona Pastora, celem wysłuchania jego przekonań politycznych i programu jego przyszłych prac parlamentarnych w razie, gdy zostanie obrany posłem. Wyborcy różnych stanów i wyznań zgromadzili się tak licznie, że ich obszerna sala rady miejskiej zaledwie pomieścić mogła. Zebranie zagaił burmistrz miasta Pilzna p. Marceli Szczeklik i wezwał do wyboru przewodniczącego, proponując p. Józefa Zelka, radcę sądu kr.

Po wyborze tegoż przez aklamacyę, wygłosił dłuższą mowę kandydacką ks. Pastor, w której dał pogląd na swą dotychczasową działalność, jako też zapewnił, że jeśli zostanie wybrany posłem, starać się będzie o podniesienie rolnictwa a w szczególności o uzyskanie od rządu wybitniejszej pomocy finansowej na melioracyę gruntów tak, aby nawet najdrobniejsi właściciele mogli z niej korzystać; o ubezpieczenie drobnych rękodzielników na starość i na wypadek choroby przy wydatnej pomocy państwa i kraju; o ubezpieczenie przymusowe od ognia; sanacyę finansów krajowych w ten sposób, aby rząd odstąpił jakiś podatek krajom, do czego, zdaniem mowcy, najlepiej nadawałby się podatek konsumcyjny, jako najwięcej elastyczny; o obniżenie podatku domowo-czynszowego, który dzisiaj w większych miastach dochodzi do 45 proc., w ten sposób, aby był skontyngentowany na pewien oznaczony czas; o wynagrodzenie gmin za poruczony zakres działania; o ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek choroby i nadanie inspektoratom przemysłowym większej samodzielności w działaniu; a wreszcie co do spraw lokalnych obiecał ks. kandydat starać się usilnie o kolej Jasło—Pilzno—Dębica a dla restaurującej się wspaniałej świątyni gotyckiej w Pilznie wyjednać znaczny zasiłek rządowy. Mowę tę nagrodzono hucznymi oklaskami, poczem nastąpiły interpelacye.

Pan A. Naturski zapytał, czy ks. kandydat jest życzliwym stanowi urzędniczemu i czy nie byłby skłonnym starać się o zmniejszenie liczby godzin urzędowych dla personalu sądowego pomocniczego; pan Gąska weterynarz, w dłuższem, jędrnem przemówieniu wykazywał szkody, jakie ponosi kraj nasz i włościaństwo przez niewykonywanie przepisów weterynaryjnych przez Węgry co do trzody pędzonej pieszo z Węgier do Galicyi; p. Sandhaus, izraelita, zapytał kandydata, jak się zapatruje na dwuletnią służbę wojskową, omawiał ustawę przemysłową, niekorzystną dla żydów, a wreszcie imieniem swych współwyznawców dziękował ks. Pastorowi za jego życzliwe wystąpienie w sprawie wniosków posła Loewensteina, postawionych w sejmie a dotyczących żydów.

Po odpowiedzi ks. Pastora interpelantom, przewodniczący zamknął zebranie, dziękując za liczne przybycie, za zajęcie się wyborców sprawami publicznemi a czcigodnemu ks. Pastorowi za poniesione trudy i wyczerpujące przedstawienie swego credo politycznego.

Kandydatury centrum ludowego.

Polskie centrum ludowe ogłasza w dalszym ciągu, że stawia następujące kandydatury:

Okręg wyb. 35 (Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice, Liszki): Mieczysław Białkowski oficyał magistratu w Krakowie.

Okręg wyb. 40 (Bochnia, Brzesko, Niepołomice, Wiśnicz); Na zastępcę posła: Janoszek, kolejomistrz w Podłężu.

Okręg wyb. 47 (Łańcut, Przeworsk, Leżajsk): ks. Łukaszkiewicz w Wiedniu.

Okręg wyb. 50 (Krosno, Strzyżów, Frysztak, Żmigród): Paweł Nawrocki, rolnik, Wincenty Tęczar, zastępca. (Zgodnie z Radą narodową.)

Ruski ruch przedwyborczy.

W W o j n i ł o w i e złożył p. Romańczuk sprawozdanie poselskie. Po wsiach tego powiatu sąd. „dijaczi" forsują kandydaturę jego i dr. Kociuby (zast.). W Bolechowie ad D o l i n a zdawał sprawę z działalności poselskiej par. Bohaczewski, a Kość Lewicki wygłosił mowę kandydacką. „Diło" pisze, że wyborcy oświadczyli się prawie „jednogłośnie" za oboma kandydatami. W okręgu p o d h a j e c k i m kandydatem starorusinów jest prof. Geciow. „Diło donosi, że mieszkańcy wsi czysto mazurskich: Chodaczkowa wielkiego, Poczapiniec, Draganówki i Zabajek postanowili (?) popierać kandydaturę ruską, dr. Hołubowycza. „Ukrainiec", dr. Petruszewicz objeżdża wsie w okolicy M o s t ó w w i e l k i c h". „Diło" pisze, że i mazurzy przyrzekli (?) głosować na tego wroga polskości.

W pow. b o h o r o d c z a ń s k i m zwalczają ze skutkiem kandydatury narodowieckie starorusini: dr. Aleksiewicz i ks. Winnicki. Na wiecu w T u r c e uchwalono popierać kandydaturę dr. J. Kruszyńskiego i dr. J. Siokały (zast.). Ze Z ł o c z o w a piszą do „Halicz.": „Pan K. Dawydowicz, naczelnik sądu w Przemyślanach, ten sam, który jak nie człowiek zapił się w Złoczowie i w biały dzień zasnął w szynku pod ławką i żydki go szturkali, by go obudzić, dzień w dzień jeździ po wsiach i bałamuci lud". „Halicz." nazywa zbory jego „ukraińskiemi zbiegowiskami". Wyborcy oświadczają się wszędzie za kandydatem staroruskim, dr. M. Chlebowickim, którego kandydaturę popierają też wyborcy ruscy na wiecach w pow. p r z e m y ś l a ń s k i m. W okręgu j a w o r o w s k i m narodowcy zwalczają kandydaturę dr. Korola na rzecz dr. Dniestrzańskiego. Większość wyborców oświadcza się za dr. Korolem i ks. Holowką (zast.), który objeżdża liczne wsie tego okręgu.

Na zborach w Bukowej ad S a m b o r przemawiali kandydaci obu partyj: par. Onyszkiewicz i dr. Antoniewicz. Gdy się okazało, że większość wyborców jest za ostatnim, pospieszyli kandydatowi narodowieckiemu z pomocą obecni na zborach oo. Bazylianie. Na twierdzenie jednego z nich, iż niesłusznym jest zarzut, jakoby ks. Onyszkiewicz szerzył wśród włościan idee socyalistyczne, jeden z wyborców oświadczył, iż mowy tego kandydata mają istotnie jaskrawe zabarwienie socyalistyczne. Oto przykład: „Lisy i pasowyska buły waszi", trzeba je wykupić (kto da pieniądze), a jak ni, tak dubynu w ruky, paniw wyhnaty, a swoje wziaty". Wyborcy oświadczyli się za kandydaturą prof. Antoniewicza, podobnie jak i na dalszych wiecach w Bylicach, Rogóźnie i Rajtarowicach.

W okręgu b r o d z k i m odbywają się wiece na rzecz kand. prof. Barwińskiego i inż. Kornelli, jako zastępcy.

W okręgu b u k o w s k i m objeżdża wsie starorusin W. Kuryłowicz; z polskiej strony kandydują: włościanin F i d l e r, nauczyciel Kossak i J. Stapiński.

Na zborach w T r e m b o w l i odbyły się obrady delegatów powiatowych, którzy postanowili prowadzić energiczną akcyę na rzecz kandydata prof. Kolessy. Ten objeżdża obecnie wsie pow. czortkowskiego.

Burzliwym był przebieg wiecu starorusinów w G l i n i a n a c h, na który przybyło około 6.000 włościan. Uspokoiło się dopiero wtedy, gdy usunięto agitatorów „ukraińskich"; zebrani oświadczyli się za kandydaturą ks. Dawydiaka ex Lwowa i dr. Kuryłowicza (zast.).

Kronika.

Lwów, dnia 19 kwietnia 1907.

Kalendarzyk.

W sobotę 20 kwietnia Agnieszki Polic. — Gr. kat. Hrehorya Mel. — Kal. słow. Czesława m.
Wschód słońca 5·12, zachód 6·48.

W niedzielę 21 kwietnia Anzelma Bisk. — gr. kat. Iridiona Ap. — Kal. słow. Drogomiła.
Wschód słońca 5·10, zachód 6·49.

W poniedziałek 23 kwietnia Wojciecha Bisk. — gr. kat. Terentya. — Kal. słow. Wojciecha św.
Wschód słońca 5·07, zachód 6·51.

— **Zapiski osobiste.** Zastępca marszałka dr. T. Piłat wyjechał na kilka tygodni do Abbazyi.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował asystenta weter. M. Wojciechowskiego weterynarzem powiatowym.

— **Reforma studyów prawniczych.** Kolegium profesorów wydziału prawniczego uniwersytetu wiedeńskiego opracowało projekt częściowej zmiany egzaminów i studyów prawniczych i przedłożyło go rządowi z prośbą, aby aż do ustawowego uregulowania wprowadzono tę zmianę prowizorycznie w roku szkolnym 1907/8. Ministerstwo oświadczyło zgodę swą na tę prośbę. W myśl uchwały kolegium profesorów w Wiednin słuchaczom prawa ma być udzieloną rada, aby składali już po 3 półroczu egzamin rządowy prawno historyczny. Dalej mają być w normalnym toku studyów w półroczu 4 prowadzone wykłady z drugiego oddziału studyów. W oddziale pierwszym mają odbywać się wykłady odpowiednie celem przygotowania do nauki prawa państwowego i nauk społecznych, tudzież wykłady o historyi ekonomii lub inne wykłady odpowiednie celem przygotowania do nauki ekonomii. Prelegenci prawa rzymskiego, niemieckiego i kościelnego w miarę możności urządzą swe wykłady, jako propedeutykę do nowożytnego prawa prywatnego, karnego i administracyjnego, przyczem obecne prawo austryackie odpowiednio uwzględnią. W pierwszem półroczu studyów ma być możliwie najmniej wykładów obowiązkowych. Uchwały te wydziału prawniczego wiedeńskiego przesłane będą innym wydziałom prawniczym, aby im dać możność wprowadzenia także u siebie w tym lub owym kierunku tego prowizoryum.

— **Wybory a sądy.** Prezydyum wyższego sądu krajowego wysłało do wszystkich sądów okólnik, wzywający sędziów, aby o ile możności nie rozpisywali rozpraw na dzień wyborów, ani też nie wzywali świadków i w ten sposób umożliwili wszystkim wyborcom wzięcie udziału w wyborach.

— **Zasiłki na cele artystyczne.** Z przeznaczonych przez sejm 6000 k. na zasiłki dla młodzieży, kształcącej się w naukach i sztukach, przyznał wydział kraj.:

Na kształcenie się w malarstwie: B. Rychter-Janowska z Krakowa 400 k., J. Merkel z Krakowa 200 k., J. Mierzejewski z Krakowa 200 k., Teofil Szwechłowicz z Krakowa 200 k, W. Jarocki z Paryża 200 k., L. Rosenblum z Paryża 200 k., Ant. Markowski z Krakowa 100 k., A. Ziembicka z Drezna 200 k., K. Borzym z Krakowa 100 k., B. Czedekowski z Wiednia 200 k., T. Szlucha z Krakowa 100 k., M. Świtalska ze Lwowa 100 k., J. Januszewski z Paryża 200 k.

Na kształcenie się w rzeźbiarstwie: J. Drexlerówna ze Lwowa 700 k., dr. H. Kunzek z Krakowa 400 k., F. Konieczny z Krakowa 200 k., S. Kurczyński z Krakowa 200 k., S. Gąsienica z Krakowa 100 k.

Na kształcenie się w grze na fortepianie: J. Leszczyński ze Lwowa 200 k., W. Barwiński ze Lwowa 200 k., L. Birkenmayer ze Lwowa 100 k.

Na kształcenie się w śpiewie: M. Schlesingerówna ze Lwowa 200 k., N. Strzelbicka ze Lwowa 200 k., F. Billokówna ze Lwowa 300 k., J. Mann ze Lwowa 200 k., W. Turzański w Berlinie 200 ker., M. de Tysson ze Lwowa 100 k., K. Niedzielski ze Lwowa 100 k.

Kronika lwowska.

— **Krótka radość.** Bardzo krótko trwała nasza radość z powodu wiosny, która — jak się wczoraj zdawało — nadeszła do nas po zimie bez końca. Już bowiem wieczór wczoraj temperatura spadła a równocześnie począł mżyć deszcz, którzy bez przerwy prawie i dziś pada. Rozczarowanie przykre i powszechne. Trzeba znowu wdziewać zimowe okrycia i kalosze, trzeba znowu brodzić po błocie i moknąć. A o wiośnie można marzyć.

Około 5 popoł. zaczął padać we Lwowie śnieg dużymi mokrymi płatami.

÷ **Slub** dra Stanisława Witkowskiego, profesora lwowskiego uniwersytetu, z panną Janiną Wisłocką, córką śp. Karola i Maryi z Estków, właścicieli Sieliszcza w Grodzieńskiem na Litwie, odbędzie się 27 bm. o 7 wieczorem w Stawiszynie pod Białobrzegami w gubernii Radomskiej.

÷ **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu odczytano najpierw pisma kondolencyjne, jakie reprezentacya miejska otrzymała z powodu zgonu ś. p. Michalskiego i uchwalono wszystkim podziękować. Staraniem Rady miejskiej odbędzie się nabożeństwo żałobne w przyszłą środę w katedrze; mszę św. odprawi ks. arcybiskup Bilczewski, kazanie wygłosi ks. biskup Bandurski. Następnie bez dyskusyi uchwalono jednogłośnie na wniosek dr. Radziszewskiego założenie instytutu pod nazwą „Dom Michała Michalskiego" i wezwano magistrat, by w czasie jak najkrótszym wygotował odpowiednie plany i kosztorysy „domu" i przedłożył je radzie. Dom ten mieścić ma bibliotekę, wypożyczalnię książek, wieczorną czytelnię, salę wykładową i sale przyrodnicze i eksperymentacyjne dla klas pracujących. Wreszcie na wniosek dr. Loewenteina uchwalono przyznać wdowie po ś. p. prez. Michalskim kwartał pośmiertny i jako dar honorowy dożywotnio 4.800 kor. rocznej pensyi.

Z porządku dziennego trzy posagi po 300 kor. z fundacyi arc. Gizeli otrzymały losem A. Kaczmarska, S. Bobrek i A. Lewkowicz. Następnie przyjęła rada w zarząd fundacyę im. Roickiego dla szwaczek i załatwiono szereg spraw administracyjnych.

÷ **Wiadomość** o ukonstytuowaniu się wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich uzupełnić należy o tyle, że sekretarzem Tow. wydziału wybrany został w pierwszym rzędzie p. Bronisław Laskownicki, który funkcye te sprawował przez długie lata, z wielkim dla Towarzystwa pożytkiem. Ponieważ jednak p. Laskownicki wyboru tego nie przyjął, przeto w drugiem głosowaniu powierzono funkcye sekretarza dr. Ostaszewskiemu-Barańskiemu, który za zgodą wydziału, zaprosił do pomocy i współpracownictwa kolegę p. Fran. Jaworskiego.

Kronika krajowa.

Rozboje na wiecu ruskim. Na dzień 14 bm., godz. 3 pop. zwołali starorusini wiec przedwyborczy w Stołpatowie p. Peczeniżyn. Na tę samą porę zwołał w tej samej miejscowości wiec radykałów ruskich dr. Trylowski. Na wiec staroruski przybyło około 1000 okolicznych włościan, a także kandydat dr. W. Dudykiewicz, który zagaił zebranie, zapraszając obecnych do wyboru prezydyum. O dalszym przebiegu wiecu pisze „Haliczanin": „...Gdy przystąpiono do wyboru sekretarza, rozległy się poza stodołą, w której wiecowano, świsty i wycia i w tej chwili wpadła na podwórze szajka, złożona z jakich 60 ludzi i z dzikim krzykiem: „biut, strilajut!" — rzuciła się na spokojnie zachowujące się masy wiecujących, rozpychając ich, tłukąc, powalając z nóg. W okamgnieniu zjawili się rozwścieczeni napastnicy w stodole, powaliwszy na ziemię samego przewodniczącego (Bazylego Pawliczkę) i wielu innych ludzi, porozbijali w drzazgi stół prezydyalny, krzesła i trybunę. Wiec zerwano; ale rozbójnicy tem się nie zadowolnili. Oni chcieli koniecznie dostać w ręce dra Dudykiewicza, otoczonego gronem zwolenników. W tym celu dokonali rewoltanci pięciu ataków — ale bezskutecznie. Tylko, gdy dr. Dudykiewicz zwrócił się ku wyjściu, opryszki, obawiając się, żeby im łup nie uszedł, rzucili się na dr. Dudykiewicza zbitą masą, obalili go na ziemię i poczęli walić i kopać go nogami. (O kulturo „ukraińska", jak wymowne dajesz dowody poszanowania wolności i swobody zdania! przyp. „Gaz. Nar.") Już wymierzono na dr. Wł. Teofilowicza kilka kosturów, ale przybiegli: A. Szust, oficyał kolejowy z Kołomyi, akademik W. Helitowicz i dwaj włościanie z Myszyna i ci silnemi ramionami odparli ataki, wymierzone na dr. Dudykiewicza. W czasie tego rozboju poturbowane silnie wszystkich inteligentów, mieszczan i znanych ze swego patryotyzmu włościan. Dr. Dudykiewicz ma na głowie dwie poważne kontuzye. Na czele opryszków stali: Ołeksa Puszkar (dependent Trylowskiego) i N. Urdejczuk, którzy wzywali do rozboju i wołali: „bjut, strilajut!" W rezultacie dr. Dudykiewicz, jako prezes przedwyborczego komitetu na okręg kołomyjski, wniósł doniesienie do prokuratoryi przeciw 12 głównym sprawcom rozboju.

Całe to wstrętne i oburzające zajście omawia „Halicz." w artykule wstępnym pt.: „Rozbójnicy dr. Trylowskiego". Gazeta zapytuje: „Jak u nas, we wzorowo urządzonem państwie, mogą w biały dzień i przytem publicznie wydarzać się napady i rozboje, organizowane nietylko przez agitatorów, ale także przez substytutów kołomyjskiego kandydata radykalnego i „hetmana" tzw. „Siczy"?" Organ staroruski domaga się słusznie, aby śledztwo w tej sprawie przeprowadzono nietylko w jak najszybszem tempie, ale i gruntownie... „To nie był prosty napad na ludzi spokojnych, nie było rozbicie zebrania przedwyborczego, ale wprost gwałt publiczny i rozbój!"... „Takich orgij nie dopuszczali się ani nawet członkowie siczy kozackich, ani huculscy opryszkowie pod wodzą Dobosza i jego naśladowców". Bez względu na to, co nastąpi, dziś „konieczną jest rzeczą, aby przedsięwzięto wszelkie środki, ubezpieczające spokój publiczny i ochraniające spokojnych obywateli przed rozbojami i niesłychanym terroryzmem... Władze bezpieczeństwa — kończy „Halicz." — nie mogą spokojnie i z założonemi rękoma przypatrywać się tym rozbojom, jakie bezkarnie aranżuje pomocnik Trylowskiego w biały dzień. „Sunt certi denique fines także i wobec stronnictwa staroruskiego, którego członkowie, płacąc podatki i dostarczając państwu żołnierza, mają prawo żądać zapewnienia im swobody i bezpieczeństwa".

Zruszczeniu podległo 1183 gmin a mianowicie prócz w podanych już poprzednio, zaprowadzono urzędowanie gminne w języku ruskim w następujących wsiach: Żaków p. Brzeżany, Szerszeniowce p. Borszczów, Starzawa p. Dobromil, Jaskółki p. Drohobycz, Balice p. Żydaczów, Sliwki p. Kałusz, Sienków p. Kamionka, Winogród, Sroki, Chwaliboga p. Kołomyja, Chrzęstno st. p. Lwów, Sawkowczyk, Studzienne p. Lisko, Łanczyn p. Nadwórna, Kotuzów p. Podhajce, Czerniejów, Junaszków p. Rohatyn, Mrozowice p. Sambor, Chlebów p. Skałat, Wyżłów, Żupanie p. Stryj, Zarudzie, Krasówka p. Tarnopol, Białobożnica, Czarnokońce wielkie p. Czortków, Kroguleo p. Husiatyn, Bezbródy p. Złoczów, Oroczko, Poździacz p. Przemyśl, Kurepatniki p. Rohatyn, Powierzchów, Kołodruby p. Rudki, Pubar p. Stryj, Sugorów p. Sanok, Dźwiniacz g., Krasne, Jasienica zamkowa p. Turka, Dobra p. Jarosław, Kąciszcze, Jaśniszcze, Rożniów p. Brody, Browary, Przedmieście p. Buczacz, Nadziejów p. Dolina, Uliczno p. Drohobycz, Folwarki p. Żydaczów, Bazarzyńce, Głęboczek, Gnilicze, Gęszczanki, Dobromiarka, Załuże, Iwaszkowce, Koszlaki, Łubianki górne i dolne, Medyn, Nowesioło, Palczyńce, Pieńkowce, Cierpiełówka, Czernichowce, Szele, Gołoszyńce, Gołotki Korniki, Ochrymowce, Nowiki, Klimkowce, Sieniakówka, Klebanówka p. Zbaraż, Bojowice p. Mościska, Śliwnica p. Przemyśl, Czagrów p. Rohatyn, Pszeniczniki p. Tłumacz, Horodyszcze p. Brzeżany, Monasterczany p. Borodczany, Paportno, Sopotnik p. Dobromil, Barciejów, Kustyń p. Brody, Spas p. Dolina, Orowe p. Drohobycz, Ouczyłowce p. Żydaczów, Nadyce p. Żółkiew, Jabłonówka p. Kamieniec, Waniówka, Czarnoroki p. Krosno, Daszówka, Sokołowa Wola, Cieleśnica p. Lisko, Osławica, Radoszyce p. Sanok, Bagnowate, Dłużki, Zawadka, Krzywe, Myta, Ryków, Rosochacz, Suchy Potok p. Turka, Krzywe, Raj, Szumlany p. Brzeżany, Młodków p. Bohorodczany, Woziłów p. Buczacz, Wróblowiec, Rolów p. Drohobycz, Krasne p. Złoczów, Barysz p. Przemyśl, Akreszory, Brzozów g., Łuczki, Ciekąca p. Peczeniżyn, Bogatkowice, Bożyków, Wiersbów, Halicz, Kamienna góra, Mozołówka, Nosów, Sielce, Stare miasto, Szczepanów, Jabłonówka p. Podhajce, Pajówka p. Skałat, Dniestrzyk dębowy p. Turka, Seretec, Dytkowce, Podwierzbce p. Brody, Przeczna p. Zaleszczyki, Krasne, Majdan, Przysłup p. Kałusz, Rakowczyk, Słoboda leśna p. Kołomyja, Barwinek, Zyndranowa p. Krosno, Dźwiniacz, Zębieńko, Łupków, Romanowa wola, Śmielnik p. Lisko, Cierniowce p. Przemyśl, Burkasów, Złotniki p. Podhajce, Tokarnia p. Sanok. Nadto zapisuje „Diło", że język ruski jako urzędowy zaprowadzono w miasteczku Winniki pod Lwowem, gdzie mieszka znaczna ilość Polaków i kolonistów niemieckich.

Ukarany paroch. Przed trybunałem w Stanisławowie odbyła się rozprawa przeciw parochowi gr. kat. ks. Izydorowi Bobykiewiczowi, oskarżonemu o poniżenie nauki i instytucyi Kościoła. Mianowicie dnia 8 stycznia paroch ten na kazaniu używał takich słów, jak „szlagby was trafyw, hrom z jasnoho neba wasby pobyw" itd. poczem zszedłszy z ambony, u wejścia do „carskich wrót" rzucił krzyżem ponad ołtarz z taką siłą, że krzyż, odbiwszy się o przeciwległą ścianę, upadł na ziemię, ku zgorszeniu wszystkich ludzi. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał tego „wzorowego" parocha na 3 dni aresztu.

Kronika powszechna.

§ **Czarne sotnie**, jak donoszą z Petersburga, ciągle rosną w siłę i znaczenie. Bez względu na pogróżki i wymyślania, które sypią się w prasie czarnych sotni pod adresem gabinetu Stołypina, rząd ani razu jeszcze nie odmówił pozwolenia na utworzenie nowych filij Związku, których liczba wzrasta też bardzo szybko. Związek liczy obecnie około miliona członków. Rząd chce przeciwstawić Związek partyom rewolucyjnym. Puryszkiewicz cieszy się protekcyą osobistą kilku wielkich książąt.

Z Odesy donoszą: Podczas przedstawienia w tutejszym teatrze miejskim dramatu Andrejewa. „Życie człowieka", członkowie czarnych sotni rozmieszczeni w różnych punktach sali zaczęli krzyczeć, że w sztuce obraża się Pana Boga, że się propaguje rewolucyę itp. Powstało zamieszanie, które przemieniło się w panikę, gdy kilku czarnosecińców krzyknęło: „Pożar!" i „Rzucają bomby!" Część publiczności jednak obiła prowokatorów i wyrzuciła z teatru, poczem sztukę spokojnie odegrano do końca.

§ **Nowe amerykańskie prawo dla przychodźców.** Od 1 lipca zacznie obowiązywać nowe prawo dla przychodźców do Stanów Zjednoczonych.

Podatek za głowę podwyższono z 2 na 4 dolary, a pobierać się go będzie od każdego obcego, który wchodzi na terytoryum Stanów Zjednoczonych. Wolni od tego podatku są tylko ci, którzy udowodnią, że są w przejeździe, dalej osoby, które mieszkały bez przerwy przez rok cały w Kanadzie, Nowej Funlandyi, na Kubie i w Meksyku; osoby, które dawniej mieszkały prawnie w posiadłościach Stanów Zjednoczonych i osoby, które dawniej prawnie w Unii przebywały, a przesiedliły się do ościennych krajów. Przychodźcy, którzy udają się do Guana, Porto Rico lub Hawaii, wolni są od powyższego podatku; lecz skoro nie posiadają obywatelstwa amerykańskiego, a przesiedlić się pragną do Stanów Zjednoczonych, podatek opłacić muszą.

Wykluczeni od wstępu do Stanów Zjednoczonych są jak dawniej: waryaci, chorzy umysłowo, biedni, osoby, które mogłyby się stać ciężarem państwa, osoby nawiedzone zaraźliwemi chorobami, prostytutki, poligamiści, przestępcy, niebezpieczni dla państwa itd., jako też robotnicy kontraktowi. Nowe przepisy wykluczają od wstępu osoby takie, którym udowodnić można świadectwem lekarza, że są cielenie osłabione i nie zdatne do zarobkowania, osoby, które podróż nie opłaciły z własnej kieszeni, tylko na koszt obcego lub przez obcego wspierane były.

Dzieci niżej lat 16, które nie jadą w towarzystwie obojga rodziców, matki lub ojca, mogą być tylko za dokładnem zbadaniem „Secretary of Commerce and Labor" i po zezwoleniu tego sekretaryatu dopuszczone do wylądowania w Stanach Zjednoczonych. Także osobom, któreby w jakikolwiek bądź sposób szkodliwemi interesom robotniczym okazać się mogły, zabronić można wstępu do Stanów Zjednoczonych.

Zmarli.

Franciszek Czerniakowski, właściciel dóbr, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 67. Eksportacya zwłok na dworzec kolejowy nastąpi w sobotę 20 bm. o 10 rano z domu żałoby ulica Podlewskiego 9, pogrzeb zaś odbędzie się w Klimkowcach w niedzielę dnia 21 bm. o 3 popoł. Śp. za życia jeszcze ustanowił znaczniejszy zapis fundacyjny.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Kupiec wenecki", Szekspira; wieczór „Wesoła wdówka".
W niedzielę popołudniu „Kopciuszek", wieczór „Wesoła wdówka".
W poniedziałek „Dama od Maksyma".
We wtorek „Wesoła wdówka".
We środę po raz 1-szy „Wielbiciel muzyki" komedya w 1 akcie Orniera, „Siłacz" w 1 akcie Maryi Płażkowej i „Królewicz Jaszczur" baśń muzyczna w 3 odsłonach Bolesława Raczyńskiego.
W czwartek „Wesoła wdówka".
W piątek „Wielbiciel muzyki", „Siłacz" i „Królewicz Jaszczur".

Repertuar teatru krakowskiego

W sobotę premiera „Edukacya Bronki" Krywoszewskiego.
W niedzielę popołudniu „Sherlock Holmes", wieczór „Edukacya Bronki".
W poniedziałek „Pan Jowialski" Fredry.

Z KRAKOWA.

— Wczoraj około 7 wieczorem zawaliło się rusztowanie przy budowie domu 31 ul. Swoboda. Sześciu robotników zostało skaleczonych, dwóch ciężko.

— Dziś rozpoczęła się przed sądem apelacyjnym rozprawa wskutek odwołania się p. Tad. Majewskiego, zasądzonego na miesiąc aresztu, zamienionego na grzywnę 150 kor. za obrazę czci p. Szatkowskiego. P. Majewski wniósł odwołanie od winy i kary, p. Szatkowski od zmiany aresztu na grzywnę. Wyrok zapadnie wieczorem.

Z POZNANIA

— Izba karna w Bydgoszczy skazała ks. Stankowskiego z Potulic za rzekomą obrazę regencyi i zachęcanie do nieposłuszeństwa w sprawie niemieckiej nauki religii na 300 marek.

— W Szwederowie w obwodzie bydgoskim przesadzono wszystkie dzieci, strajkujące w nauce religii, o dwie klasy niżej.

Z WARSZAWY.

— Gen.-gubernator rozesłał do wszystkich gubernatorów Królewstwa polskiego okólnik, w którym zarządza, że osoby, skazane na wyjazd z kraju na czas trwania stanu wojennego, nie będą miały prawa powrotu w granice kraju, o ile istnieć będzie wzmocniona lub nadzwyczajna ochrona i dopiero po zniesieniu wszelkich ograniczeń rządowych, powrót do kraju będzie im dozwolony.

— Gen.-gubernator polecił zawiadomić zarządy fabryk, że pod żadnym warunkiem nie pozwoli robotnikom na święcenie 1 maja.

— Od trzech tygodni panuje w Warszawie tyfus. Z początku liczba wypadków wahała się od 1 do 3 dziennie. Od 12 bm. epidemia przybrała większe rozmiary tak, że obecnie liczba wypadków wynosi około 10 dziennie. Najwięcej wypadków stwierdzono w przytułkach noclegowych, forcie Aleksiejewskim, więzieniu w Mokotowie i na Dzielnej. Obecnie choroba grasuje już w różnych dzielnicach miasta a w szpitalu św. Stanisława jest 52 chorych. Epidemia szerzy się coraz bardziej.

— Onegdaj miał być w Warszawie wykonany wyrok śmierci na 17-letnim Piotrze Jagodzińskim, skazanym za zbrojny opór władzy. Przed samem wykonaniem wyroku nadesłano z Petersburga polecenie wstrzymania egzekucyi.

— W Łodzi walki bratobójcze nie ustają i wczoraj znowu zastrzelono dwóch robotników a trzech ciężko raniono. „Ruś" donosi, że rząd zamierza przeprowadzić masowe rewizye w Łodzi, celem odebrania robotnikom broni i położenia w ten sposób końca bratobójczym walkom.

Z WILNA.

— P. Czesław Jankowski ustąpił ze stanowiska redaktora „Kurjera litewskiego".

— OO. Redemptoryści mają pozwolenie władz rosyjskich na nauczanie w całem państwie rosyjskiem. Na tej podstawie przybyło do Wilna kilku oo. Redemptorystów ze Lwowa dla udzielania rekolekcyj wielkopostnych. Tłumy ludzi zebrały się na te nauki, nazajutrz jednak rekolekcye zostały zakazane przez gubernatora. Lud naturalnie oburzony tym zakazem. Poczyniono kroki w Petersburgu u władz centralnych, aby ojcowie mogli dokończyć nauk.

— W Mińsku na poczcie aresztowano dwóch uczniów szkoły handlowej w chwili, gdy przyszli po odbiór listu od kupca, od którego żądali pieniędzy na cele rewolucyjne. Przy jednym z nich znaleziono listę członków partyi socyalno- rewolucyjnej.

Z całego świata.

Valparaiso. W prowincyi Valdivia nastąpił nagły wybuch wulkanu, połączony z silnym hukiem podziemnym. Ognie, wyrzucone przez wulkan, zapaliły lasy, rosnące na jego stokach. Ludność ucieka w panice.

Nizza. Belgijczyk nazwiskiem Van Leo, którego uważają za anarchistę, strzelił 6 razy z rewolweru do kasyera bankiera Maistre, który jest zarazem konsulem belgijskim, a to z powodu, że kasyer odmówił mu wsparcia. Kasyer nie jest ranny; napastnika uwięziono.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Kairu: Skutkiem strajku dorożkarzy przyszło wczoraj między strajkującymi a chętnymi do pracy do burzliwych scen. Strajkujący poprzecinali uprzęże, uszkodzili wozy, pobili woźniców. Podobnież przyszło do zajść wieczorem, gdy 1.000 Arabów przeciągało ulicami miasta i zatrzymywało omnibusy. Patrole policyjne utrzymują porządek. Aresztowano wiele osób.

Sydney. (Niem. Tow. kablowe). Wulkan Ruapehu na wyspie północnej Nowej Zelandyi okazuje czynność nader silną.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 18 kwietnia 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +8·8, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +2·4 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +8·8 Praga +6·8, Wiedeń +7·0 Semmering +2·6 Budapeszt +5·8. Ischl +5·0, Riva +9·9 Tryest +11·0 Celsyusza.

Cesarz w Pradze.

Praga. Cesarz udzielał wczoraj posłuchań publicznych, na których przyjął między innymi: ks. kardynała hr. Skrebensky'ego, arcybiskupa Pragi, marszałka kraju ks. Lobkowica, hrabiego Franciszka Thuna, hr. Sylva-Tarouca i deputacyę Pragi z burmistrzem dr. Groszem na czele. Na przemówienie burmistrza, który wręczył memoryał z życzeniami m. Pragi, odpowiedział cesarz: Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za życzliwe życzenia i zapewnienie zarazem, że zawsze będę strzegł interesów mego stołecznego m. Pragi. Dlatego zarządzę zbadanie życzeń panów, które z pewnością wedle możności i o ile dopełnione będą nieodzowne warunki, zostaną spełnione. Proszę panów być przekonanymi, że mojem życzeniem jest bawić tak często, o ile to będzie możliwem w Pradze, gdzie doznałem tyle dowodów miłości i wierności.

O 5 popołudniu Związek czeskich stowarzyszeń śpiewackich wykonał przed zamkiem serenadę, w której wzięło udział przeszło 1000 śpiewaków czeskich. Cesarz wyszedł na balkon w towarzystwie arcyksiążąt: Franciszka Ferdynanda i Karola Franciszka Józefa i przysłuchiwał się produkcyom, za które polecił wyrazić uznanie prezydyum stowarzyszenia „Hlahol".

W ciągu dnia złożył cesarz wizyty: namiestnikowej hr. Coudenhove, marszałkowi ks. Lobkowicowi, hrabinie Nostitzowej, hr. Erwinowi Nostitzowi i księżniczce Matyldzie Windischgraetz.

O 6 odbył się obiad dworski, w którym oprócz cesarza, wzięli udział: arcyksiążęta: Franciszek Ferdynand i Karol Franciszek Józef, ministrowie: Beck, Forzt, Pacak i Prade, burmistrz mi Pragi dr. Grosz, rektorowie obu uniwersytetów: czeskiego i niemieckiego, dr. Kramarz, były burmistrz m. Pragi dr. Srb i i.

Praga. Prezydent gabinetu br. Beck przyjął wczoraj liczne deputacye polityczne, czeskie i niemieckie; między innemi też deputacyę niemieckiej rady narodowej, która wręczyła prezydentowi gabinetu memoryał z życzeniami Niemców.

Praga. Wczoraj wieczorem odbyła się iluminacya miasta.

Telegramy i telefonematy

z dnia 19 kwietnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 20 kwietnia:

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, mierne wiatry, chłodno, powoli stan pogody polepsza się.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, wiele słońca, mierne wiatry, chłodno; stopniowe polepszenie.

Sprawy austro-węgierskie.

Budapeszt. Wczoraj popołudniu odbyła się rada ministeryalna, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu, z wyjątkiem chorego Koszuta. Rada ministeryalna zajmowała się ugodą. Prezydent gabinetu dr. Wekerle zdał sprawę z dotychczasowych czterotygodniowych rokowań ugodowych w Wiedniu.

Budapeszt. Wczoraj zjawił się w sejmie referent autonomiczny taryfy celnej p. Lehne, który po dłuższej konferencyi z dr. Wekerlem oświadczył, że autonomiczna taryfa celna węgierska będzie rozpatrywaną dziś w komisyi gospodarczej. Przed rozpoczęciem nad nią obrad złoży rząd oświadczenie. W razie, gdyby minister Kosut nie mógł przybyć z powodu choroby, złoży odnośne oświadczenie dr. Wekerle.

Wiedeń. W myśl umowy, zawartej podczas ostatnich rokowań ugodowych między ministrem austryackim i węgierskim, odbyły się w ostatnich dniach obrady obustronnych zarządów kolejowych w sprawie taryf, będących w związku z ugodą. Obrady będą dalej prowadzone.

Wiedeń. Dziś rozpoczęła obrady komisya fachowa austryacko-węgierska w sprawach taryfowych, odnoszących się do Austryi i Węgier.

Zjazdy monarchów.

Gaeta. Jacht angielski „Victoria and Albert" w towarzystwie dwóch okrętów wojennych zawinął tu wczoraj o 10 rano, powitany strzałami. Orkiestra odegrała hymn angielski, król Wiktor Emanuel podpłynął na swym okręcie pod jacht angielski, poczem udał się na jego pokład w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Tittoniego. Obaj monarchowie powitali się serdecznie, poczem ze sobą konferowali przeszło 20 minut. Minister Tittoni odbył konferencyę z towarzyszącym królowi angielskiemu sekretarzem stanu Hardingiem. Po konferencyi król angielski złożył wizytę królowej włoskiej, a król włoski królowej angielskiej.

O 11 król angielski udał się na pokład statku włoskiego „Trinacria" i przez krótki czas konferował z królem Wiktorem Emanuelem. O 12 na „Trinacrii" odbyło się śniadanie na cześć królewskiej pary angielskiej. Po śniadaniu obie pary królewskie pożegnały się, poczem o 2 popołudniu jacht angielski odpłynął.

Rzym. Agencya Stefaniego ogłasza następującą notę: Zjazd króla angielskiego z królem włoskim, który się odbył w formie prywatnej, jest najlepszym dowodem uznania sympatyj osobistych, łączących obu monarchów. Zjazdu nie spowodowały cele polityczne, mimo to wywrze on jak najlepszy skutek na tak serdeczny stosunek między Anglią a Włochami. Zjazd obu monarchów, których pokojowe usposobienie jest znane, przedstawia dla całego świata poparcie i gwarancyę pokoju.

Neapol. Angielscy królestwo przybyli tu wczoraj o g. 5 popołudniu Z powodu prywatnego charakteru wizyty oficyalnego przyjęcia nie było.

Berlin. „Berl. Tagebl." donosi, iż konferencya króla Edwarda z królem Emanuelem w Gaecie miała za przedmiot stosunek Austro-Węgier do Włoch i miała na celu poprawę tego stosunku.

Parlament niemiecki.

Berlin. W parlamencie niemieckim p. Korfanty wniósł rezolucyę z żądaniem, aby przepisy w sprawie zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom, jakoteż rozporządzenia w sprawie ochrony życia i zdrowia górników, ogłaszano w rozmaitych językach.

Po mowie sekretarza stanu, Posadowskiego, dyskusyę zamknięto i przyjęto etat, z odrzuceniem rezolucyi p. Korfantego.

Sejm pruski.

Berlin. Sejm pruski obradował wczoraj nad tytułem „Zarząd długów państwowych". Minister skarbu Rheinbaben oświadczył, że rząd zamierza wydać 4 prc. asygnaty kasowe w kwocie 400 milionów marek na dwa lata.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Duma uchwaliła z powodu świąt Wielkanocnych przerwać posiedzenia od 30 kwietnia do 18 maja. Następnie prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę nad sprawą agrarną. Z szeregu mowców dwóch chłopów z prawicy atakowało Polaków i żydów, a w końcu zażądali, aby właścicielom dóbr odebrano ich własność i rozdzielono ją między chłopów, przyczem właściciele nie powinni otrzymać za swą ziemię wysokiego odszkodowania. Ponieważ car nie ma dość ziemi, aby mógł ją rozdzielić, należy zabrać ją właścicielom dóbr, a gdyby się wzbraniali, należy nałożyć na nich olbrzymie podatki gruntowe, aby opór ten złamać.

Petersburg. Komisya Dumy dla sprawy klęski głodowej uchwaliła bezzwłocznie przedstawić Dumie do załatwienia przedłożenie o użyciu 23 milionów na pomoc dla dotkniętych klęską głodową.

Polscy w Dumie.

Petersburg. Przyjęty ostatecznie przez oba Koła polskie projekt autonomii królestwa polskiego będzie przed wniesieniem do dumy ogłoszony w dziennikach.

„Biała gwardya".

Petersburg. „Riecz" donosi, że w Petersburgu związek prawdziwych Rosyan organizuje oddział „białej gwardyi".

Represye.

Petersburg. Z polecenia ministra komunikacyi zmobilizowano na wszystkich ważniejszych liniach kolejowych pociągi karne; gdzie zajdzie tego potrzeba, ma być straż wzmocniona. Będą też utworzone pociągi karne.

Na stacyi Penza przygotowano pociąg karny, złożony z 25 wagonów, z których 13 zawiera materyały do naprawy torów i wagonów, zaś w 12 znajduje się 178 żołnierzy i 6 oficerów. W pociągu znajduje się też 8 karabinów maszynowych. Biuro telegraficzne na stacyi Penza obsadzono wojskiem.

Petersburg. Tak zwane pociągi karne zaopatrzone są w materyał do ewentualnej naprawy torów i obsadzone wojskiem. Wiadomość o zmobilizowaniu ich oznacza, że jakkolwiek na razie nie zaszło nic niepokojącego, to jednak liczą się z możnością strajku kolejowego lub innymi podobnymi rozruchami.

Petersburg. Na przestrzeni kolejowej Moskwa-Petersburg wybuchł częściowy strajk kolejowy. Między kolejarzami panuje wielkie wzburzenie. Wszystkie pociągi odchodzą z silną eskortą wojskową.

Petersburg. Robotnicy na dworcu towarowym kolei Mikołajewskiej rozpoczęli bierny opór. Zamiast 2.000 wagonów, jest w ruchu tylko 200. Personal sąsiedniej stacyi kolei Mikołajewskiej strajkuje. Usiłowanie utrzymania ruchu przy pomocy żandarmeryi spełzło na niczem.

Petersburg. W Peterhofie przeprowadza policya od kilku dni rewizye domowe i wydaje różne zarządzenia, czyni przygotowania. Osoby przyjeżdżające do Peterhofu poddawane są ścisłej kontroli. Jak słychać, zamierza dwór przepędzić święta wielkanocne w Peterhofie i tam niebawem uda się.

Petersburg. W Sebastopolu odkryto skład broni i patronów, oraz aresztowano wskutek tego 13 osób.

Petersburg. Na wiadomość o starciu między członkami organizacyi bojowej Związku prawdziwych Rosyan, a robotnikami portowymi w Odesie, prezydent ministrów Stołypin zarządził, aby winnych pociągnięto do surowej odpowiedzialności sądowej, oraz aby wydano energiczne zarządzenia w celu zapobieżenia dalszym zaburzeniom. W rozporządzeniu swem do gen. gubernatora przypomina prezydent ministrów, że nie powinny być ścierpiane żadne organizacye zbrojne.

Wrzenie wśród studentów.

Petersburg. Minister wojny uwolnił bez prawa wstępu do innych zakładów 39 studentów akademii wojskowo-lekarskiej za usunięcie z audytoryum przemocą studentów, należących do Związku narodu rosyjskiego, oraz za to, że nie chcieli odpowiadać generałowi, któremu powierzono śledztwo.

Sprawa Hurki.

Warszawa. „Kurjer Warsz." pisze: Z najlepszego źródła otrzymaliśmy wiadomość, że Hurce polecono podać się do dymisyi.

Petersburg. Senat po rozpatrzeniu sprawy urzędników, obwinionych o nadużycia przy dostawie zboża dla włościan, postanowił oddać pod sąd gubernatora Niżnego Nowgorodu br. Fredericksa i jego pomocnika wicegubernatora, a mianowicie za trojakie przestępstwa, tj. za niedbalstwo w urzędowaniu, za przekroczenie kompetencyi i za przywłaszczenie sobie grosza publicznego.

Anglia i Rosya.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" otrzymała z Londynu wiadomość o układach między rządem angielskim i rządem rosyjskim. Te układy tyczą się porozumienia w kwestyach odnoszących się do spraw Afganistanu i Tybetu.

Z Watykanu.

Rzym. Wczoraj odbył się jawny konsystorz, na którym papież nałożył kapelusze kardynalskie nowomianowanym kardynałom. W uroczystości tej wzięli udział liczni kardynałowie, prałaci i inni dygnitarze kościelni, ciało dyplomatyczne, członkowie arystokracyi i w. i.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 19 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·70, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·00 do 9·20. Owiec obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 7·50 do 7·80. Jęczmień browarniany 7·80 do 8·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·50 do 8·00, groch do gotowania 9 — do 10.— Wyka 6·5[illegible] do 6·75. Bobik 6·70 do 7·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 60·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30 — do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 40·75 do 41·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·00 do 23·25.

Wiedeń, 18 kwietnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 45·20 do 45·60. Tendencya: niezmieniona.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 69·— do 69·25. Tendencya: stała

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·85 do K. 41·20. Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 19 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 8·40—8·41, na maj 8·15—8·16, na październik 8·43—8·44 żyto na kwiecień 6·60—6·61, na październik 6·88—6·89, owies na kwiecień 7·75—7·76, na maj 7·71—7·72 na październik 6·71—6·72, kukurudza na maj 5·44—5·45, na lipiec 5·54—5·55, rzepak na sierpień 14·00—14·10.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: chłodno, deszcz.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 19 kwietnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 662·50, węgierskiego zakładu kredytowego 775·— Anglobanku 307·25, Unionbanku 564·50, Banku dla krajów koronnych 447·50, Bankvereinu 546·50, Bodencreditu 1052·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·00, kolei państwowych 673·50, kolei południowej 133·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 429·00 kolei północnej 65[illegible]0. kolei czerniowieckiej 573·00, alpiny 603·50, Rima Muranya 550·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2575, fabryki broni 545·00, tureckie tytoniowe 416·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 560·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·55, austryacka renta koronowa 95·70, węgierska renta koronowa 94·45, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 100·45, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·45, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·20, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·37, losy tureckie 180·25 marki 117·71, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 88·90.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Rzymska bajka o księżniczce.

Elegancka dama szła ulicą Veneta ku bramie willi Borghesów. Była smukłą i ładnie zbudowaną, prześlicznie ubraną i szła tym powolnym krokiem, cechującym wielkie damy, które rzadko chodzą piechotą.

— Gdzie czeka jej ekwipaż? — pytali wszyscy, biedni i bogaci przechodnie i rozglądali się, czy przed bramą lub na szerokiej alei nie stoi królewska karoca.

Dama weszła do willi. Pinie wyprostowały się przed nią, jak przed królową, a drzewa laurowe szemrały: O, piękna, wszystkie nasze liście dla twego czoła.

Rozłożysty dąb zasmucił się, że piękna dama nie szukała ochłody w cieniu, który on rzucał.

Dama jednak szukała słońca, niebieskiego nieba i kwiatów wiosennych.

—Weź moje pierwsze kwiaty—szeptała łąka pod jej stopami.

Słońce się śmiało, niebo zsyłało delikatne powiewy wiatru.

Dama poczęła szukać kwiatów.

— Patrzcie, patrzcie — mówili wszyscy przechodnie, biedni i bogaci — za ogrodzeniem po łące idzie bogata dama, która ma najpiękniejsze suknie, jakie tylko można dostać w Paryżu.

Wszyscy przystawali i patrzali poza ogrodzenie.

— Co dzieje się na łące? — zapytał jakiś pan, który właśnie nadszedł. — Ach, to z pewnością księżniczka.

Dwie panie posłyszały te słowa, zatrzymały się również i mówiły:

— Po łące przechadza się samotnie księżniczka i nie chce być poznaną.

— Jakże jest piękną — rzekł rzemieślnik, niosący swój towar. — Jeżeli się nie mylę, jest to księżniczka z królewskiego domu.

Żebrak odpowiedział:

— Będzie to księżniczka Antonia della Castarica.

Przed łąką stały już tłumy i przypatrywały się damie.

— Mój Boże — myślała ona — czemu ci ludzie tak się przypatrują? Zapewne unosi się gdzieś w powietrzu balon.

Popatrzyła na niebo, które nad nią jaśniało i zapomniała o wszytkiem.

— Łąką idzie księżniczka Antonia della Castarica z Aragonii — opowiadał głośno jakiś pan nowo gromadzącym się. — Jest ogromnie bogatą i świadczy wiele dobrego. W dniu jej urodzin tysiąc sierot co roku otrzymuje zaopatrzenie na całe życie. Obecnie na swoim jachcie w otoczeniu stu okrętów odbywa podróż naokoło świata i wstąpiła do Rzymu.

— Ile może mieć lat?

— Nie więcej, jak ośmnaście.

— Jest nadzwyczajnie piękna — mówił jakiś starszy pan. — Poczekam, może przybliży się w tę stronę.

— Czy widziałaś, Fabiolo, jaki ona ma kapelusz? — pytała młoda dziewczyna drugą. — W tym roku więc są w modzie małe kapelusiki. Jej płaszczyk jest z brązowego atłasu, podbitego różowym jedwabiem; wyłogi z prawdziwych koronek i złotem przetykane.

Złodziej kieszonkowy myślał:

— Musi mieć wiele pieniędzy w kieszeni, ale nie można się do niej przybliżyć; szkoda, że księżniczki nie mieszają się w tłum.

Księżniczka tymczasem przeszła przez całą łąkę i przelazła przez ogrodzenie na drogę, prowadzącą do tawerny Borghesów.

— Ona jest zachwycającą — rzekł starszy pan, podszedł ku niej i głęboko się jej ukłonił.

Wszyscy poszli za jego przykładem. Kilku rzemieśników wołało:

— Brawo, brawo! Evviva la principessa! Evviva, evviva!

Czterech karabinierów, którzy w międzyczasie się zjawili, stało, nie wiedząc, jak zwykle, co robić.

Księżniczka zaśmiała się wesoło, kłaniała się wszystkim uprzejmie i uczyniła, co zawsze robią księżniczki. Wyjęła z kieszeni portmonetkę i wszystko, co miała rozdała ubogim i tym ludziom, którzy ręce wyciągali. Wszyscy się cieszyli, tylko złodziej kieszonkowy stał chmurny.

Księżniczka się odwróciła i pobiegła przez drogę na drugą łąkę. Biegła jak rozweselone dziecko aż do fontanny.

— Napij się, napij — szemrała woda.

Piękna księżniczka słuchała długo szmeru fontanny, ale nie piła nigdy wody studziennej.

Tłumy rosły ciągle, ludzie spodziewali się jeszcze więcej pieniędzy a karabinierzy ich rozpędzali.

Wynędzniała matka ze synem, chudym wyrostkiem, usiadła na kamieniu przydrożnym i mówiła:

— Nadarza się nam nareszcie sposobność Herkulu. Ileż to razy czekałam nadaremnie na powóz króla. Teraz możemy naszą prośbę podać księżniczce.

Gdy księżniczka się zbliżyła, wynędzniała kobieta padła przed nią na kolana:

— Księżniczko — jęczała — zaklinam się na wszystkie świętości, że on jest niewinnym! Oni ukryli buty i mąkę Vittadiniego w naszym kramie, aby go zgubić. Antonio byłby raczej z głodu umarł, aniżeliby miał kraść buty i mąkę. Za to skazali go na dziewięć miesięcy więzienia. Cztery miesiące już odsiedział i błagamy ciebie, księżniczko, aby mu resztę darowano. Umieramy z głodu bez niego. Ulituj się.

Księżniczka była bardzo wzruszoną. Myślała sobie: Mój Boże, co za oczy mają ta matka i ten chłopiec; są to najpiękniejsze, bolesne, czarne oczy, jakie kiedykolwiek widziałam. A głośno powiedziała:

— Uczynię dla waszego Antonio wszystko, co mogę. Mam dobre stosunki, dajcie mi wasz adres, abyście wieczorem mogli syci położyć się do snu. A teraz wstańcie.

Karabinierzy zbliżyli się do księżniczki:

— Wasza Królewska Wysokość raczy pozwolić, abyśmy Waszą Królewską Wysokość odprowadzili po przez tłum do powozu.

— Przyszłam pieszo z miasta — rzekła piękna, młoda dziewczyna i zaśmiała się. — Nie jestem wcale księżniczką, moi dobrzy ludzie.

Karabinierzy nie śmieli odpowiedzieć; zrozumieli zaraz, że księżniczka chce zachować swoje incognito.

Księżniczka zwróciła się ku wyjściu.

Gdy znalazła się z powrotem w bramie, popatrzyła na zegarek, przywołała dorożkę i kazała się wieść do Grand hotelu.

Była ona panną Lillą Bell, przyjechała z Anglii, a księżniczką była tylko przez tę jedną godzinę. Sprawiło to jej wielką przyjemność i teraz jej wesoły uśmiech rozbrzmiewał po sali jadalnej w Grand hotelu.

Ubraną była w białą suknię z jedwabnego muślinu, przybraną białemi perłami, na szyi miała łańcuch z brylantów i szafirów, u paska przepyszne kwiaty.

Śmiała się. Przez godzinę poiła się wszystkiemi radościami dobrej, pięknej księżniczki, nie dzieląc jednak z księżniczką jej cierpień.

L. 1408. Jaworów dnia 18 kwietnia 1907.

Konkurs.

Magistrat król. woln. miasta Jaworowa rozpisuje niniejszem konkurs **na posadę sekretarza** Magistratu m. Jaworowa z płacą roczną 1500 koron z dodatkiem aktywalnym w wysokości 30% płacy czyli 450 koron rocznie i trzema kwinkweniami po 100 koron.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie, a po roku nienagannej służby nastąpić może stabilizacya.

Podania udokumentowane świadectwem kwalifikacyi wymaganej rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 Dz. u. kr. nr. 67, należy wnieść do Magistratu najpóźniej do 15 maja 1907.

Magistrat miasta. Burmistrz Paar.

Konkurs

na posadę inspektora **Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie** (ul. Brajerowska 16) z płacą 2.400 k. rocznie prócz dyet i kosztów podróży. Posada w pierwszym roku służby bedzie nadaną prowizorycznie, poczem nastąpić może stabilizacya.

Pierwszeństwo mają funkcyonaryusze Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie.

Ubiegający się o posadę musi oprócz dostatecznej fizycznej zdolności mającej stwierdzić się przez lekarza Zakładu, posiadać następujące warunki:

1) obywatelstwo austryackie;
2) wiek nieprzekraczający 40 lat i dowód odbycia służby wojskowej lub uwolnienia od tejże;
3) nieskazitelny sposób życia;
4) ukończone studya prawne lub innej szkoły wyższej i złożone z dobrym skutkiem przepisane egzaminy państwowe;
5) znajomość w słowie i piśmie języka polskiego i niemieckiego;
6) znajomość przemysłowych stosunków roboczych i zarobkowych, jakoteż uzdolnienie do badania list płatniczych.

Podania należy wnosić do dyrekcyi Zakładu w terminie do **15 maja 1907.** 356

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.